Do Ignacego Hrabiego Krasickiego Xiążęcia Biskupa Warminskiego pod bytność jego w Warszawie roku 1782.

Wiersz *Stanisława* Trembeckiego.

Xiąże! (bo rozum, słuszność, urodzenie, zlały
Razem na twą osobę ten tytuł wspaniały)
Powiedz, czy wrodzonego nic piętna nie zetrze,
Czylić miłe oyczyste jak dawniey powietrze?
Czy w obcym będąc syty łaski pańskiey kraju,
Przestaje już bydź w tobie ludzkość we zwyczaju?
Bo co my, cośmy przedtém twemi ziomki byli
Żadney w tobie odmiany teraz nie zoczyli.
Byłeś przedtém rozumny, przyjeżdżasz z rozumem,
Byłeś wzięty z przymiotów, wracasz z ozdób tłumem:
I choć na to przywiley nikomu niedany,
Jakoś od nas wyjechał, tak wracasz kochany.
Ale ty z twojey strony przyznay mi to hrabia,
Że twe przybycie dziwy w Warszawie wyrabia.
Ja com niechętny muzy doznawał niełaski,
Com gorzey wiersze pisał niżeli Bielaski,
Czując odmianę mego pióra oczywistą,
Smiem się ciagnąć do ciebie z słodkim organistą (1),
Który przejęty mnogim twoich pochwał likiem,
Choć nie myślał warmińskim zostać kanonikiem,

(1) Autor poematu *Organy* Kajetan Węgierski.

Przecież dzieląc słuszności swoie dłuto-łupem,
Czcił z rozumem biskupa i rozum z biskupem.
Powiedz jeszcze po coś się miał do nas przenosić?
Czyli robić na sławę? miałeś jey tam dosyć:
Zwłaszcza komu, jak tobie natura łaskawa:
Nie on goni za sławą, ale za nim sława.
Kto się z losem rozprzęgnie, a z niecnotą zbraci,
Niechay na swiat pojedzie, chociaż nabył, straci.
Czyli patrzeć pod jakim ciosem Polska kona?
Ztamtąd xiąże przybyłeś, skąd ona strapiona.
I czy w lewą pojedziesz, czy się udasz w prawą,
Wszędzie nań zgotowaną znaydziesz zgubę krwawą.
Żądze cudzego wziątku, niedbalstwo o swoje,
Gnusność, zbytek powszechny, wnętrzne niepokoje,
Brak gdzie trzeba słuszności, a podłości przemoc,
Wprawiły ziemię polską w tę nieszczęsną niemoc.
Chociaż jey sternik rząd m chce przymilić doli,
Ona jednak w bezprawiu żyć i ginąć woli.
Nie masz tu po co jezdzić. Lecz przybyłeś pewnie,
Ztamtąd gdzie ci nie wolno, tu zapłakać rzewnie,
Abyś króla dobrego co się dla nas znoił,
Przybyciem swojém miłem żal przykry ukoił.
Ale z czego naybardziey kontenci Polacy,
Żeś przybył na ostatni dzień lipca Jgnacy.
Tu dłużnych twojey sławie odbierasz życzenia,
Na ten dzień od twojego wsławiony imienia.
Tu ci król, tu ci możni, tu i słabi pędem
Szlą serca na ofiarę z lat pomyślnych rzędem:
A ja twoją móy xiąże sławą ocucony,
Chcąc w chwalebne od ciebie grać wiązane strony,
Kiedy mnie ku pochlebstwu Apollo nie puszy;
Siebie i liche wiersze twey polecam duszy.

Bo nucić niskim tonem czyny znakomite
Jest to nieść niewstyd z hańbą na czole wyryte.
Nie mego trzeba lotu by określić godnie:
Jakeś się nakształt jasney ukazał pochodnie,
Jak blaskiem swey wziętości rzeźwiąc tę stolice,
Radością ponadbrzeżne okrył okolice,
Jakeś nie nawykł skąpstwu, hoynością sowitą
Udarował bogatym Włocha jezuitą (2),
Który acz to z Włoch poniosł swoje wyniszczenie,
Znalazł przecię u niego słodkie przytulenie;
Jakeś nową ludzkością bo dawnych nie wspomne
Pochwał, które cię poszlą na czasy potomne,
Ożywił moję słabość, dobył pióra z pleśni,
Na wdzięczność tobą będą brzmiały moje pieśni;
I czyli słońce zaydzie czy jutrzeńka błyśnie
Dla ciebie tylko będę oddychał umyśnie.

NAGROBEK PANNIE ANTONINIE K.

PRZEZ TEGOŻ.

Wielkiemi nadziejami bawiąca radośnie
Zniknęła Antonina w pierwszey wieku wiośnie.
Przeciwne obieçanym nastąpiły skutki,
Zostawiła nayblizszym łzy, jęczenia, smutki.
Jak róża cięta kosą nieostróżney ręki,
Padła, a z nią przyjemność i rosnące wdzięki.
Z pięknego ciałka duszę zarekrutuy Chryste
Między półki aniołów bezwinne i czyste.

(2) Pierścień z dyamentu czarnego z wyrobioną jezuity postacią od Krasickiego darowany Xdzu Ghigiottemu.

SZLACHECTWO.
Satyra z Boaló Depreó (Boileau Despréaux) przestosowana przez *Alexandra* Moniuszkę.

Szlachectwo nie jest próżnym na świecie przesądém,
Gdy żyjąc pod surowym prawey cnoty rządem,
Szlachcic, co ród wywodzi z krwi płodney w półbogi,
Nie wybacza z tey, którą szli przodkowie, drogi.
Ale cierpieć nie mogę, gdy mi pysznis jaki,
Próżne tylko szlachectwa nadstawiając znaki,
Cudzych zasług ozdobą zuchwale okryty,
Chełpi się nie swoiemi przed światem zaszczyty.
Zgoda na to, że poczet jego przodków sławnych
Zajął mnogie arkusze w dziejach starodawnych;
Że Piast, aby ich rodu zaszczyty pomnożył,
Na wierzch tarczy herbowney strusie pióra włożył.
Pocóż te próżney chluby niewczesne wystawy,
Gdy z tylu świetnych w dziejach bohatyrów sławy,
Ten tylko dziś przed światem ma zaszczyt jedyny,
Że ród jego zbutwiałe świadczą pargaminy?
Jakkolwiek go wywodzi z bogów w chlubnym wątku,
Cóż, gdy mu serce tego zaprzecza początku,
Kiedy w nim głupia duma jest wielkości godłem,
I gdy gnuśnie zasypia w próżnowaniu podłem?
A jednak, gdy go widzisz jak z zadartą głową
Chlubną o swoich przodkach rozwodzi się mową;
Rzekłbyś, że same nieba ma pod rządy swemi,
Że go Bóg z inney, niżli nas, ulepił ziemi.

Sobą samym zajęty niebacznie rozumie,
Że każdy bić pokłony winien jego dumie.
Ztémwszystkiem, choć jegomość pnie sie tak zuchwale,
Z przeproszeniem, pomówmy z sobą poufale.
Powiedz z rzadkim rozumem wielki bohaterze!
Które to z tylu źwierząt pierwsze mieysce bierze?
Odważnego rumaka ja mém zdaniem waże,
Co w biegu dzielną rzeskość swoich sił okaże:
Co nigdy nieustawa w zawod lecąc żwawo,
Co chlubną tysiąc razy okrył się kurzawą.
Lecz chociaż mi konował przysięgą dowodzi,
Że szkapa od owego rumaka pochodzi,
Co Kijów z Bolesławem dobył, gdy na bramie
Szczerb szabli dzielne króla zostawiło ramie;
Kiedy leniuch, pod ciężkich tłumoków pociągiem
Grzbiet zgięty, sękowatym chłop okłada drągiem.
Jakże chcesz gdyś oszustem, szulerem, opojem,
Nosić wieniec nabyty cudzey pracy znojem.
Niełudzi mnie bynaymniey błyszcząca pozłota,
Serc szlachetnych jest cechą nieskażona cnota.
Więc, gdy się między wnuki sławnych przodków liczysz,
Pokaż nam że ich świetne przymioty dziedziczysz.
Że unikasz występku, dobijasz się sławy,
Żeś urzędnik poczciwy, obywatel prawy,
Że potrafisz dla sławy zapomnieć wygody,
Spać w polu, cierpieć zimno, pragnienie i głody.
Znam cię zacnym szlachcicem po tych znakach świetnych,
Z tysiąca bohatyrów wywodź ród szlachetnych.
A jeśli w Bolesławach, Sobieskich, Czarnieckich,
Nie dość dla siebie znaydziesz zaszczytów szlacheckich:
Gdy zdobywców Kijowa i obrońców Wiednia,
Sława, twoim zaszczytom nie jest odpowiednia,

Słowem, kiedy w oyczyźnie dość zacnych i licznych
Nie znaydziesz przodków, szukay w dziejach zagranicznych:
A przetrząsłszy koleją króle przeszłych wieków,
Wywodź swóy ród od Rzymian, lub gdy chcesz, od Greków.
Licz za swoje pradziady królów i rycerzy,
Alexandrów, Cezarów: każdy ci uwierzy.
Próżno surowy krytyk zaprzeczać ci będzie,
Jeśliś nie jest, godzieneś bydź w ich wnuków rzędzie.
Lecz choćbyś od półboga pochodził Alcyda,
Gdy cię okrywa podłych występków ohyda,
Przodków, których zhańbiłeś, poczet okazały
Przeciw tobie odrodku świadczyć będzie cały:
A blask ich sławy na to ci się tylko przyda,
Że jaśniey oczom świata twoję podłość wyda.
Próżno pyszny krwią przodków przez ciebie zhańbioną
Zasypiasz pod tych imion czcigodnych zasłoną:
Darmo ich cnotą kryjesz bezecne przywary,
Darmo, są to nikczemne w oczach moich mary;
Ja w tobie widzę tylko zwodziciela, łgarza,
Rozpustnika, oszusta, niecnotę, zbrodniarza,
Głupca, którego głupstwo w szaleńca zmieniło,
I szczepu szlachetnego widzę gałąź zgniło.

Możem się uniósł, muzy mey zapędy gniewne
Żółcią zaostrą poją te rymy zapewne:
Z panami trzeba grzecznie, więc się uspokoje.
Ale proszę, oddawnaż słynie imie twoje?
Odpowiedź, już zapewne tysiąc lat minęło;
W których więcey trzydzieści pokoleń kwitnęło;
To wiele, lecz niebraknie oczywistych śladów,
Pełne xięgi zaszczytów twych dzielnych pradziadów,
Naydawnieysze herbarze, zapisy, kroniki,
Zachowały w swych kartach liczne przodków szyki.

Lecz w tym przeciągu czasu, czy się też nawiasem
Twe babulki w wierności niespotknęły czasem?
Któż nas o tém zapewni, że przez wzgląd na sławę
Swych mężów, zalotnikom dawały odprawę?
Może jaki zuchwalec, co się w wasz ród wtrącił,
Krew szlachetnie płynącą twoich dziadów zmącił.
Niechay ten dzień na wieki przeklętym zostaje!
Gdzie ta próżność zmazała czyste obyczaje.
Swiata pierwiastkowego gdy dni szczęsne trwały,
Każdy w swey niewinności szukał tylko chwały,
Każdy pod równém prawem pędził żywot błogo;
Cnota była szlachectwem, i do tronów drogą:
Nie szukano podpory w urodzeniu świetnym,
Nie z przodków był bohatyr, lecz z sieli e szlachetnym.
Z czasem prawey zasłudze zamknęły się wrota,
Występek był wielmożnym, w poniżeniu cnota:
A pycha, co się próżne tytuły obleka,
Pod imieniem szlachectwa ujarzmia człowieka.
Stąd to owe tytuły markiza, barona,
Zamiast cnot, same tylko błyszczały imiona.
Aż tu zaraz dowcipy w dziwy nieubogie
Herbów odróżniających znaydą skarby drogie,
A z różnych słów herbowych tworząc język nowy,
Wymyślają habdanki, cyrembergi, sowy.
Temu piór strusich, temu złotych gwiazd dostarczą,
Temu hełmy, lub dadzą koronę nad tarczą,
Tamtych pogoń odznaczy, innych orzeł polski,
I wszystko co w herbarzu swym zamknął Okolski.
Potém gdy płoche głupstwo rozum upoiło,
Honorowi skromnemu już mieysca niebyło.
By stopień urodzenia utrzymać dostoynie,
Trzeba było na zbytki krocie sypać hoynie,

W pysznych mieszkać pałacach, służalców orszaki
Stroić w barwy upstrzonę złocistemi szlaki,
I że szumny graf jedzie w karocy, znać daje
Woznica paląc z bicza, i służalców zgraje.
 Wkrótce owa wielmożność, kiedy głod dokuczy,
Pożyczać a nie oddadź sztuki się nauczy;
Niedba na to, że biedni wierzyciele rojem
U drzwi się marnotrawcy dręczą niepokojem;
Aż przyydzie czas, gdy dłużnik swey mety dobieży,
Pałac wezmą pod rozbior, a pana do wieży.
Znękany nędzą wchodząc z hultajami w braty,
Bezwstydnym targiem przedał zacne antenaty.
A tak podłym sposobem rozstając się z bidą,
Honor pański odzyskał okryty ohydą.
 Czyjey krwi jasność złota blasku niedodaje,
Próżno ten na popisy z świetnym rodem staje:
Chlubę z przodków ma w tobie każdy za szaleństwo,
Znać cię niebędzie chciało, zrzecze się rodzeństwo.
Lecz ten zawsze wart czegoś kto w złoto bogaty,
Chociażby w barwie cudzey gdzieś chodził przed laty,
Choćby niebyło żadnych rodu jego śladów,
Wielądek w swym herbarzu da mu sto pradziadów.

EPIGRAMMATA.
Ignacego SZYDŁOWSKIEGO.

NA NIEWDZIĘCZNOŚĆ.

Złe tylko w pamięci żyje,
Pełno na niewdzięczność wrzasku;
Bo się krzywda w głazie ryje,
A dobrodzieystwo na piasku.

ŁAKOMCA NAWRÓCONY.

Oycze wielebny, dziś naymocniey czuję,
Rzekł kaznodziei łakomca w niedziele,
Jak grzesznikowi słowo Boże wiele
Duszney korzyści zdolne jest przynosić:
Nic nad jałmużnę w świecie nieznayduję
I postanawiam odtąd.... o nię prosić.

NA WIDOK PORCELLANY.

Wątłe pamiątki przemysłu człowieka!
Na wzór wasz przebóg! świat ten jest odlany;
Przyjaźń, los, miłość, i możnych opieka;
Są to naczynia kruche z porcellany.

DO CZŁOWIEKA DOBROCZYNNEGO.

Nie szukay na ziemi marnie
Serc łaskami zniewolonych,
I któż śmiał z ludzi bezkarnie
Pomoc nieść dla uciśnionych?

Lecz niechay cię to niezraża,
Pełń cnotę dla samey cnoty,
Niewdzięczność jeszcze pomnaża
Serc dobroczynnych pieszczoty.

MIŁOŚĆ NIEZMIENNA.

Kiedym się pieścił z Justyną,
Zapyta w słodkim zapale:
Przysięgasz kochać mię stale,
Aż znikłe życie dni spłyną?

Dopóki w piersiach tchu stanie,
Panować będziesz nademną:
Ale przysiąż bydź przyjemną,
I ciągle wzbudzać kochanie.

DO N* * *

Kiedy cię gniewa głos mych wyznań tkliwy,
Odtąd mym ustom milczenie nakażę.
W cichości czując miłość nieszczęśliwy,
Powiedz okrutna czy tém cię obrażę?

---

z Nocy wieyskich Pana DE LA Wó (de la Veaux) wolne tłumaczenie wyjątków (1) przez J. G. STYCZYNSKIEGO.

WIEŚ.

RZUCAM was, smutne przybytki pychy i niewoli, wielkie miasta! gdzie bezbożność rozhukana tratuje nogami przygnębioną cnotę, gdzie złoto wszystkiém włada, gdzie szacowne uczucia natury przydusza blask powabny szaleństwa. Witam cię, wiosko kocha-

---

(1) P. BENTKOWSKI w *Historyi lit. pol.* wymawiając bardzo sprawiedliwie wielu naszym pisarzóm mianowicie bibliografóm, że nie wymieniali z dokładnością tytułów xiążek, roku i mieysca ich wydania, w jakim języku, i czy wierszem lub prozą pisane, niekiedy sam podobnym zarzutóm podpada. Z pomiędzy innych na kar. 472. T. I. niedostrzeżenie daje się widzieć szanownego autora względem tłumaczenia *Nocy wieyskich Pana de la Veaux.* „Nocy wjeyskie

na! luby przytułku szczęścia i niewinności! dusza moja, właśnie jakby z kaydan dobyta, swobodą oddycha; myśli się moje rozszerzają po tém rozległém przestworzu, którego granic oko nie zmierzy; jakaś tajemna słodycz rozlewa się po moich zmysłach: jestem szczęśliwy! przybywszy nazad do mojey lubey chatki, będę wiernie pełnił przepisy natury. Umiarkowana praca wystarczy na moje potrzeby; ogródek mόy, płenna niwa i trzoda obfita, opłacą się aż nadto sowitą korzyścią moim roboczym rękóm. Odsuniony od kłów twoich, dzika potwarzy! będę sobie patrzał zdaleka na te niewinne ofiary, które codzień od twego jadu padać będą; powieki moje zroszę łzami nad ich niedolą, a los, który mnie wyrwał z twojey paszczęki, tysiąc razy będę uwielbiał!.....

Za każdym razem, jak skoro słońce schodząc z naszego poziomu, pόydzie do drugiego półsferza rozsypywać po niém dobroczynne promienie, porzucę moję robotę, i noga za nogą przeydę się po krętych brzegach strumyka; a doszedłszy żywego źródła rzucę się cały na zieloną murawę. Tam to zachwyca-

„(mόwi) Pana de la Veaux z fran. przez *Stanisława* „*Szymańskiego* w Warszawie u Grela, 1785. Prze- „drukowane z opuszczeniem nazwiska autora i tłu- „macza w Warszawie u Diufura 1788.“ Naprzόd nie można stąd wiedzieć czy tłumaczenie Szymańskiego jest w prozie lub wierszu; powtóre z tego wyrazu *przedrukowane* każdy wniesie, że to jest toż samo tłumaczenie Szymańskiego; kiedy się rzecz ma wcale inaczey: albowiem to tłumaczenie (1788) wierszem jest ręki *Ignacego Bykowskiego*.

jący widok tysiąca świateł rozrzuconych po niebie wzniesie duszę moję i serce rozrzewni. Precz stąd dzikie przesądy, wasza gruba powłoka zaciemia czyste światło prawdy. Sam na sam z naturą, słuchać będę jey głosu; cały się poddam jey natchnieniu; nauczę się powinności mnie przepisanych i używać będę roskoszy, których mi ona obficie dostarcza. Poszarpię te zapony, pod któremi się człowiek przed oczyma mojemi ukrywa, a zobaczę go takim, jakim jest w istocie.

Otoż już czuję wpływ tajemny natury; samą wolnością oddychać się zdaję. Lekki się ogień w sercu mojém wznieca, zaymuje się płomieniem, i wszystkie me żyły przenika. Wszystko mnie czaruje, wszystko wzrusza, porywa, unosi, wszystko wyobrażeniem swobody i szczęścia napełnia.....

Już cienie nocy sprowadziły na ziemię głęboką cichość, która się w duszy mojey odbiła. Zefiry igrające roznoszą balsamiczne kwiatów wonie; blade promienie xiężyca wśród gęstych gałęzi drzewa przesuwając się odkrywają bieg błyszczącego strumienia. Sam tylko łoskot roztrącających się wód o skały najeżone, nad głuchem milczeniem natury panować się zdaje.

Wszystkie tu stworzenia spokoyności i szczęścia używają. Tysiące różnobarwnych robaczków igrają sobie po miękkich i srzebrzystą rosą powleczonych trawkach; ryby się w wodach pluszczą i swobodnie podskakują; ptaszęta w gniazdach swoich poją się słodyczą spoczynku.

Zwierzęta niewinne! i wy także na łonie pokoju oddychacie lubą wolnością! zdaje się że noc cieniem swoim zasłania was przed okrucieństwem człowieka; korzystaycież z tey dla siebie szczęśliwey chwili, wkrótce jutrzenka błyśnie w waszych zakątach, i człowiek się ukaże, którego mordercza ręka może wam życie odbierze.....

ŚMIERĆ.

..... Nie, nie.... już się nie będę poddawał więcey tym trwożliwym przeczuciom, które się zdają jakieś mi nieszczęście zapowiadać; precz je od siebie oddalę.... słodka nadzieja zstępuje z górnych niebios, uśmiecha się do mnie, i serce moje roskoszą przeymuje. Niezmrużoném okiem poglądać będę na te sztylety, które na mnie los zawistny wymierza. Widzę mieysce schronienia, to mieysce, do którego się niewdziera zapalczywość tyranów, gdzie się rozbijają nienawiść i zemsta. O śmierci! wszakże to jest twoja świątynia!... ty jesteś tém bóstwem dobrotliwém, które składasz na swojém łonie niedolą człowieka i narodów!.. tron twóy wspaniały, blask wiecznego światła otacza; przy nim spoczywa święta i nieskażona prawda. Wszystkich tu cichy spoczynek i miły pokóy zaymuje.... ty panując nad całym światem, gdy przychodzisz ku pocieszeniu i otarciu łez cierpiącey nędzy, w jednym momencie wyrywasz ją z rąk wściekłości i okrucieństwa; targasz jey kaydany i wolnością obdarzasz. Ale o śmierci! jakże jesteś dla złych straszną! o-

twierasz oczóm bezbożnego wrota nieprzeyrzaney wieczności; sumienie go miesza, i okropnością przeraża, stawiąc mu długi szereg jego niecnot i zbrodni..... zstępuje nieszczęśliwy ze drżeniem w tę bezdenną przepaść... widzi się wśród posępnych ciemności... wrzask i żałośne jęki z głębokości otchłani obijają się o jego uszy....

Wy, którzy to człeka losem panowaniu waszemu poddanego, za nic sobie macie; wy, którzy chlubni wysokością rodu waszego, prawo ciemiężenia nad tylą tysiącami ludzi rozciągacie; wy, którzy ich majątek, szczęście, życie nawet, na igrzysko i rozrywkę waszę poświęcacie.... wy drżyycie!... drżyycie, bo was sroga pomsta czeka!.... Cóż to już widzę!.. wyż to drżycie... wy niezwalczeni bohatyrowie! wy świata całego mocarze!... półbogi! na których skinienie ziemia się trzęsła... gdzież się podziała ta okazałość, ten pysznie wzniesiony majestat? gdzie ta moc i niezwalczona potęga?.... wszystko to podobno, jak mara i sen, przeszło.......

O EXDYWIZYACH, LIST DO PANA PREZYDENTA CHODŹKI.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju.

UWIELBIAM światłe i pracowite dzieło JWWMPana Dobrodzieja O EXDYWIZYACH,

w *Dziennik̈u wilenskim* umieszczone (1), a znaydując w niem wezwanie obywatelów, do otworzenia w tym przedmiocie, myśli swoich, śpieszę z oświadczeniem przekonania mojego, poddając je pod światłą JWWMP. Dobrodzieja decyzyą. Darować przytem proszę wiekowi mojemu *84 letniemu* stępiony umysł i pamięć mającemu, jeśli się w czem omyłka, i niedostateczność okaże.

Kart. 199. Dieńnika wileńskiego wyraża, że Statut *w Ar. 98 z R. 4*, ułatwił sądom exdywizorskim stanowienie cen, na wszelkię ziemne majątki, a tem samem, jasne sądom dzielczym prawidła przepisał.

Swięte to prawo statutowe, służyło w owym wieku za prawidło, kiedy ten statut był stanowiony, lecz w teraznieyszym, co do cen ziemi, służyć niemoże. Napisana w nim w § 3. cena: *A morg ziemi pognoju za kopę groszy. Pola prostego morg za 50 gr. . . . Boru, Lasów, Puszcz, każdy morg po groszy 20.* Ktożby się w teraznieyszym wieku na tę cenę zgodził, osobliwie borów, lasów, puszcz, ktoby teraz morg przedał *za 20 gr.*, podobnoby i *za 30 razy tyle* nikt nie przedał. Nie jest więc żadnym prawidłem ten artykuł dla exdywizorów do stanowienia cen w exdywizyach.

Jakąż więc regułę sądom exdywizorskim przepisać, żeby nie arbitralnie jak dotąd ale wedle prawa, czynili taxę i exdywizyą. Ja w moiem przekonaniu nieznayduję inney nad

(1) T. IV. str. 194.

tę, jaka między kupującym, a przedającym dziedzictwo dzieje się powszechnie: 1) z Inwentarzów ekonomicznych podawczych, pod przysięgą przez debitora komportować się mających; 2) z wyznań ekonomów, ciwunow i innych ludzi ekonomicznych, także pod przysięgą czynionych, o wysiewach ziarn ozimych i jarych, o ukosach siana; 3) z dobroci gruntów ukazującey po wiele ziarn brać do plonu, z ceny mierney w kraju exystującey, tudzież z gotowego grosza, i innych prowentow ziemnych, nie licząc podatku miodowego od pczoł włościanskich, ani grzybow, orzechów, niesprawiedliwie przez dziedziców wybieranych, i zostawując one przy włościanach; *naostatek* z całego ruchomego majątku dziedzica, wyciągnąwszy intratę ogólną, dzielić onę, ziemią, lasem, sianożęciami, włościanami, w proporcyą każdego kredytora summy: jeżeli dobra wystarczają, na pewny siódmy, lub w reszcie szósty procent, do skupna przez debitora: a jeżeli nie wystarczają, tedy na piąty, lub na taki, na jaki wystarczą, dziedzicznie, i t. d.

Kar. 207. Oblata obligow podług *konst. 1776 r.* bardzo sprawiedliwa, dla ochrony obywatelów od tax i exdywizyy, ale podatek jednego procentu od summ obligowych, ile w czasie teraznieyszym, przy opłacie podatków skarbowych różnego rodzaju, i przy powinnościach ziemskich, zdaje mi się byłby niesprawiedliwy. Wszakże te summy obligowe, nie zkądinąd urosły, tylko z intrat ziemnych, po opłaceniu od onych podatków skarbowych:

to pierwsza racya. Druga zaś, że summa od opłaconego podatku pozostała, zginie na obligu: albo z exdywizyi do połowy i mniey upadnie, albo na kupno dziedzictwa lub na inne potrzeby obrocona będzie i zupełnie zniknie, a podatek w taryfę weszły na zawsze do opłaty skarbowi zostanie; nie będzież to zgubą obywatela? Niemasz sprawiedliwszego podatku nad ziemny, nic więc dziwnego że się kryli obywatele z obligami od oblaty, bojąc się płacenia wiecznego od obligów zaginionych podatku.

Mimo to jednak potrzebna jest oblata obligow dla ochrony obywatelów od zgubnych tax i exdywizyy, ale razem potrzebne jest rządowe zapewnienie, że od summ obligowych i praw zastawnych, podatek do skarbu płacony niebędzie, a chętnie obywatele podadzą swoje obligi do oblaty.

Oblata też obligów i praw zastawnych, dla ochrony kosztu obywatelskiego i zdzierstwa po kancelaryach, nie powinna bydź inna, i w jedney kancellaryi ziemskiey, tylko taka: ma bydź sporządzony protokół alfabetowy *od A, aż do litery, Z*, zostawując na każdą literę alfebetową papieru arkuszy *N. N.*; pod któremi alfabetami, obywatel mający oblig czyli prawo zastawne, ma zapisać w protokole, *np. tak*: Adamowicz pożyczył u Piotrowicza na dobra *swoje n n. r. męca i dnia n n. czer. złotych n n.* czyli rubli srebrnych *n. n. czyli złotych pol. n. n.*; i tak pod każdym alfabetem zapisywać debitora, na summę pożyczoną, a to dla tego, żeby każdy obywatel łatwo mógł swego debitora

wynaleźć. Nagroda regentowi za zapisanie takowey oblaty do protokółu i razem za zapisanie swiadectwa na obligu czyli prawie zastawnem, nie od summy ale od każdey sztuki oblatowaney, po kopiejek *miednych n. n.* a nie więcey, pod karą za extorsye prawami przepisaną: a kancellarye, to jest regenci przysięgli, po zapisaniu takowey oblaty do protokółu, mają zaraz na tymże obligu czyli prawie zastawnem, zapisać swiadectwo w te słowa: *r. n. n. mca, n. dnia n.* ten oblig czyli prawo zastawne *od nn. na summę nn. temu nn. dane*, jest oblatowane. Wprowadzać zaś *per extensum* do akt, zdajemi się, byłoby kosztem stron niepotrzebnym, a dla kancelaryy znacznym ambarasem.

Kar. 212 Do zapobieżenia takowym zdrożnościom należy obudzić Konst. 1588 i 1726 i t. d.

Tu trzeba czas przeznaczyć miesięcy n n. do oblatowania starych obligów, dotąd nieoblatowanych, żeby niepodpadały konfiskacie wedle *konst. 1776 r.* za nieoblatowanie onych dotąd. Grzech ten powinien bydź przebaczony, ponieważ cały naród, nieprzyjał tey konstytucyi: odtąd zaś wszystkie obligi i prawa zastawne mają bydź oblatowane, zaraz przy wzięciu onych, i na papierze stemplowym pisane, pod karą konfiskaty konst. 1776 roku przeznaczoną.

Kar. 215 salaria exdywizorom od 150 rubli srebr. po 3. procenta, a drugie tyle na kancellarye, komorników i woznego. Takie *salaria* zdają się bydź za nadto wielkie. Dotąd powszechnie przeznaczano, na exdywizorow *od 150 rubli po zł. 12*, na kancellaryą po ru-

blu, a na komorników *po pół rubla: w ogół zł. 22;* a i tak wzbogacali się exdywizorowie i starali się, jak o wakans jaki, o naznaczenie siebie na exdywizye, i rzadka exdywizya na którey by exdywizor za kilkotygodniową pracę niewziął *20 tysięcy zł.* Oto przykład z sądzącey się teraz exdywizyi między kredytorami zeszłego woiewody nowogr. i syna jego generała, Niesiołowskich. Przeznaczona jest opłata taka, jakom wyżey wyraził, a i tak każdy exdywizor, weźmie więcey *20 tysięcy złotych* za kilkotygodniową lekką pracę. Długu bowiem okazuje się około *10 milionów złotych.*

Mieysce na exdywizye, zdajemi się nayprzyzwoitsze, w dobrach pryncypalnych debitora, inaczey sustentowanie się samych exdywizorów, byłoby niewygodne, i każdy z nich musiałby mieć kucharza i dalszych do tey potrzeby ludzi: niechby więc praktykowanym dotąd sposobem, z dóbr debitora, przez wyznaczonego prowizora, byli sustentowani.

Względem zaś nienabierania wiele ludzi i koni, przepisać regułę, żeby żaden exdywizor *nad 4. konie* i dwóch ludzi, więcey z sobą na exdywizyą niebrał: a regenci i komornicy nad parę koni i człowieka jednego niebrali, psiarni z sobą nie prowadzili, i polowaniem w czasie exdywizyi niebawili się, pod utratą wyznaczonego salarium i nagrodą, szkod ztąd wynikłych.

Nie jest interesem exdywizorów, zdajemi się, przeciągać exdywizye, owszem przeciwnie, żeby jak nayprędzey kończyć je i wziąć salaria znaczne. Ja na nieszczęście moje *we*

4rech exdywizyach znaydujący się, toż samo i po innych exdywizyach w gubernii grodzieńskiey, nie widzę przeciągania onych.

Kar. 224 Przeznacza urzędników ziemskich ze 3ch powiatów po jednym do exdywizyi. Zdajemi się nie jest potrzebą odrywać sędziów ziemskich od ich powinności, lepiey wyznaczać wolne osoby niezajęte sądownictwem, z tą przestrogą dla wyznaczyć się mających exdywizorów:

1. Zeby niebył wyznaczony ten, który majątek swóy oddał na exdywizyą.

2. Żeby niebył krewny dłużnika, lub którego z kredytorów.

3. Żeby podatku podusznego do skarbu przynaymniey sto złotych płacił.

4. Żeby niebył niczem notowany.

5. Żeby wieku swojego miał *lat 40.*

Nietylko sądy główne, ale i sądy ziemskie, zdajemi się, powinne mieć wolność wyznaczania exdywizyy, mianowicie w sprawach ubogiey okoliczney szlachty, którym niestaje kosztu, udania się do sądów głównych. Bliżey im w sądach ziemskich własnego powiatu, żądać exdywizyi: a nadewszystko że przy exdywizyach częstokroć bywają kategorye, o sukcessye i o aktorstwa, szczególnie sądom ziemskim do rozsądzenia należ e.

Trzech exdywizorów na pomnieysze exdywizye miliona złotych długu nieprzenoszące, dosyć jest: lecz na większe długi i znaczne dobra, trzeba zdajemi się kompletu pięciu.

Doświadczenie uczy, że tak sądy główne

jako i ziemskie, niewyznaczają tych exdywizorów, których dłużnik i kredytorowie podają; ale arbitralnie wyznaczają krewnych swoich, dla ich wzbogacenia, częstokroć osoby nic cale nieznające a często i przestępne.

Potrzeba więc zdajemi się konieczna zakazać tak sądom głównym jako i ziemskim, żeby niemiały mocy wyznaczania exdywizorów ani komorników i regentów, ale żeby tak dłużnik jako i kredytorowie większością głosów swoich na pismie z podpisami swojemi do sądów podawali osoby do naznaczenia na exdywizye, a sąd ażeby pod naysroższą karą podanych odmieniać nieważył się.

Powiedziałem pierwey, że osoby nie sądowe mogą bydź wyznaczone na exdywizye, ci więc zjechawszy na mieysce exdywizyi przeznaczone, nie wprzód mają przystąpić do dzieła swojego, aż pierwey przysięgę z roty prawem przepisać się mającey, w nayblliszym kościele parafijalnym przez kapłana mieyscowego czytaney, wykonają, i tę rotę z swiadectwem kapłana wykonaney przysięgi na niey zapisanem, na czele dzieła swojego exdywizorskiego, dla obecney pamięci, co do słowa wpisać obowiązani, i dopiero do dzieła swojego przystąpić powinni.

Apellacye od dekretów exdywizorskich do sądów głównych, a od sądów do senatu, wszystkim stronom uciążliwość czującym, wolne być mają. Lecz exekucya dekretów i exdywizorskich i sądu głównego, mimo zaszłe apellacye we wszystkim następować powinna, z pomocą policyi. Obranie prezydenta,

zostawićby należało samym exdywizorom, na mieysce exdywizyi przybyłym, większością głosow, lub w przypadku nieobrania, niechby wolno było każdemu exdywizorowi, z kolei codziennie mieysce prezydenta zastępować, wszak i prezydent tyle znaczy ile exdywizor, nicby na tem exdywizya niecierpiała.

W przypadku niedostarczającego majątku dłużnika, na satysfakcyą kredytorów, exekucya prawa statutowego *w ar. 98 z r. 4 w paragrafie 6* zachowaną bydź powinna.

Kar. 220. Przeznacza dłużnikowi 7mą część dochodu czystego rocznego z majątku kredytorom winnego, i to jeszcze po odtrąceniu dochodów skarbowych i powinności ziemskich.

Protestuję się przeciwko takowemu przeznaczeniu. Ten który majątek cudzy zmarnotrawił, w karty przegrał, lub na inne nieprzyzwoite rzeczy obrócił, który kilkadziesiąt familiy do zguby a niektórych do torby przyprowadził, ba co mówię kilkadziesiąt familiy, więcey nierównie, o to w agitującey się teraz exdywizyi wyżey wspomnianey, więcey niżeli *między 150* kredytorami, ja mam nieszczęście znaydować się. Ten, którego swięte prawo statutowe do niewoli brać każe za niedostarczającą opłatę kredytorom, ma mieć jeszcze w nagrodzie (na zgorszenie drugich dłużników) zostawioną sobie część dochodu wolnego? ani sprawiedliwość ani litość nad marnotrawcą krzywdzącym tyle familiy zgodzić się na to niepowinny. Bliżsi są zubożeni niewinnie kredytorowie do litości, niżeli dłużnik szkodliwy. Byłoby to nagra-

dzać zbrodnie a karać niewinność, żeby z niedostarczającego majątku na opłatę kredytorów udzielać dłużnikowi. Kto pobłaża złym szkodzi dobrym.

Rozumiem że Rozprawa JWWMP. dobrodzieja, tak światła i tak przekonywająca, między wielą innemi, znaydzie approbatę u rządu, i stanie się prawidłem do ustanowienia w tym przedmiocie prawa czyli po rossyysku ukazu: jeśli więc te moje uwagi dla dobra powszechnego, zdadzą się bydź użytecznemi, prosiłbym o umieszczenie ich w tey Rozprawie

Kończę na wyznaniu powinney czci i uszanowania.

Jaśnie Wielmożnego WMPana
Dobrodzieja

Nayniższy Sługa

Z Nowogrodka
29 grudnia 1816 r.

A. Wierzeyski
były Mar. Nowog.

OBRAZ PAŃSTWA WIELKIEY BRYTANNII i t. d.

(*Ciąg 6ty. — Ob. wyżey str. 54.*)

IV.

O Prawach i władzy sądowniczey.

§. 1. *Prawa osobiste.* Dwa rodzaje są praw w Anglii, *powszechne prawo* (common law) i *stanowione* (statute law). Pierwsze jest prawem niepisanem czyli zwyczajowem, na mocy dawnych saxońskich zwyczajów i poprzedniczych jeszcze od panowania Ryczarda I. ustaw parlamentu zasadzone, których oryginały dawno już zaginęły. Prawo cywilne rzymskie a nawet i kanoniczne wchodzą takoż do jego składu ale tylko jako pomocne i we zwyczaju już oddawna będące, są uważane (1). Zbiór tych praw znayduje się w decyzyach i prejudykatach sądów od czasów jeszcze Edwarda II. sta-

(1) Kiedy w *Amalphi* znalezione pandekta, moc prawa rzymskiego w znaczney części Europy rozkrzewiły, duchowni jako sami tylko jedni w tych barbarzyńskich czasach uczeni ludzie, wnet wprowadzili je do Anglii około roku 1136 za panowania Stefana Hrabi *de Boulogne* (ob. *Henry. Hist.* d'Angl. T. III. L. 3. c. 1.) Szlachta widząc pomnażającą się tym sposobem powagę duchownych, całemi siłami oparła się nowych praw wprowadzeniu i pomimo tak powszechnie uznaney ich doskonałości przyjąć nigdy niechciała. Stąd to zaszczepiła się w praworadcach angielskich stateczna jakaś odraza ku prawóm rzymskim, która nawet i w poźnieyszych pisarzach widocznie się okazuje. *Ob.* De Lolme T. I. c. 8.

rannie zapisywanych i pod nazwaniem *records* (regestrów albo aktów) dochowanych, z czego porobione wyciągi (reports) duże stanowią wolumina. Są prócz tego dzieła niektórych dawnieyszych i nowszych pisarzy, które w wielkiey są u prawników powadze. Ale daleko większą moc mają prawa pisane to jest statuta; składające się z różnych aktów parlamentu, których oryginały szczególniey od Edwarda III w całości są zachowane.

Podług przyjętego powszechnie a przez *Blakstona* naysławnieyszego z angielskich prawoznawców użytego podziału, w czterech względach prawodastwo angielskie uważać będziemy: co do osób, rzeczy, występków prywatnych i publicznych.

Prawa osobiste (Rights of persons) Anglika ściśle wzięte co do jego indywidualney wolności, zasadzają się na mnogich przywilejach, *kartą wielką*, *aktem habeas corpus*, *billem praw* i aktem *settlement* (2) zwanym utwierdzonych; zabezpieczają mu całość osoby i zdrowia, i ochronę od napaści; zapewniają wolne użycie własnosci, i stanowienie z niey poborów samemuż właścicielowi zostawują. Jużeśmy o tych przywilejach wyżey obszernie mówili; nierozwodząc się zatem dłużey nad niemi, zważmy na czem w Anglii zależą prawa osobiste względnie między osobami uważane.

---

(2) Akt *settlement* jest to umowa narodu angielskiego z domem hannowerskim ustanawiająca w nim następstwo na tron W. Brytannii i swobody krajowe potwierdzająca.

Każdy Anglik dwanaście lat skończonych mający, obowiązany jest do wykonania przysięgi wierności (allegiance) dla króla, obeymując zaś jakiekolwiek urzędy publiczne i obowiązki, dwie jeszcze inne przysięgi *supremacyi* i *odprzysiężenia się* złożyć musi; do powtórzenia ich nawet może bydź zmuszony od dwóch sędziów pokoju, w przypadku gdyby jego wierność dla jakieykolwiek przyczyny podeyrzaną bydź mogła. Przysięgi te stanowią nayglównieysze obowiązki obywatela angielskiego ku panującemu i pierwsze trzymają mieysce w rzędzie drugiego rodzaju praw osobistych. Co do jego prywatnego życia, pod trzema względami każdy może bydź uważany, jako mąż, ojciec i pan, a stąd prawidła którym w tych trzech stanach podlega, szczególnie zważyć wypada.

Małżeństwo w Anglii od cywilnych i duchownych praw zależy, pierwsze, uważając małżenstwo tak jak wszystkie inne kontrakta, tyle tylko o jego ważności stanowić może, ile się to do zwyczaynych w towarzystwie umów ściąga. Prawa duchowne przestrzegają szczególnie bliskich stopni pokrewieństwa i wad fizycznych. Między niezdolnościami cywilnemi naypierwszą jest polygamia, lub związek małżeński za życia pierwszey żony zawarty, i niedoyrzałość wieku żeniących się osób. Chłopiec 14 lat niemający z dziewczyną 12 jeszcze roku niedoszłą połączeni, bez odbywania formalności rozwodu rozstać się mogą, a związek ich za niebyły prawo uważa. W żadnym jednak przypadku zawierać go niewolno bez

pozwolenia rodziców lub opiekunów, z wyjątkiem wdów i wdowców niezależących już w tym względzie od obcey woli (3); inaczey samowolnie zawarte małżeństwo, chociażby z zachowaniem przepisanych obrządków za nieprawne uznanem bywa (4).

Dwa są rodzaje rozwodów; pierwszy z kanonicznych przyczyn pochodzący, *a vinculo matrimonii* zwany, zrywa zupełnie związek małżeński i nowe śluby rozwiedzionym zawierać pozwala; drugi *a mensa et thoro* jest

(3) Statut Jerzego II. r. 1753.

(4) Od czasu owego prawa zagęściło się w Anglii wykradanie panien i uieżdżanie z niemi do Szkocyi, w któréy wolność zawierania ślubów prawie jest nieograniczona. *Gretna-Green* pograniczne dwóch krajów miasteczko, staje się pospolicie teatrem tysiącznych awantur romansowych, które tam dopiero koniec swóy biorą. Zdarzenia te dostarczają materyi pisarzóm powieści. Znany wszystkim *Tom-John*, doskonały w swoim rodzaju *Fieldynga* romans, bardzo dowcipnie podobne wystawia przypadki. Gazety około roku 1788 następny dosyć ucieszny ogłosiły anekdot. „Dway kochankowie, którym rodzice niepozwalali się pobrać, uciekłszy z oycowskiego domu, uieżdżali jak zwyczaynie drogą ku Szkocyi. Oycowie ich natychmiast udali się w pogoń, jeden za synem drugi za córką, a przybywszy w jednéyże godzinie na pocztę spotkali się z sobą mimowolnie. Rozgniewani tém zdarzeniem krzykliwą rozpoczęli zwadę, wyrzucając nawzajem małą na postępki swych dzieci baczność, a po wielu ciskaniach się i hałasach gdy czas upływał, żądali jak nayśpieszniey pojazdu od gospodarza poczty; ale gdy im oświadczył że jeden tylko na całey znaydywał się poczcie, nie mając ani jedney chwili do stracenia zezwolili oba usiąść razem, widząc się bydź gwałtowną przyciśnieni potrzebą ścigania zbiegów. Daley więc udali się w pogoń zajadle się kłócąc. Przybywszy nakoniec do *Langtown* ostatniey przed *Gretna-Green* stacyi, nieznaydują ani koni ani pojazdu, które dwóma godzinami przed tém uciekający kochankowie najęli. W tak drażliwem zostaw-

tylko właściwie rozdziałem czyli separacyą małżonków, dla cudzołóstwa (5), niezgodności charakterów lub jakich innych przyczyn, bez pozbawienia żony, jey wiana i pensyi do utrzymania się potrzebney. Dawne prawa upoważniały mężów do poprawy swych żon, odpowiednimi czyniąc w obliczu prawa za ich złe postępki (6), stąd mnogie powstały nadużycia; mężowie uważając żony za podległe swey władzy mocą ustaw, oburzające

szy położeniu spadli z sił od całodziennego głodu. Widząc zaś próżnemi wszystkie swe usiłowania, bo zapewne w tey samey godzinie młodzi zbiegowie w *Gretna-Green* już byli pożenieni; udali się złorzecząc i sobie i czasóm i obyczajóm do porządnie zastawionego stołu, zwątlone pokrzepiać siły. Potężne kielichy starego wina, które w gniewie jeden po drudim pędem spełniali, zaczęły pomaleńku rozjaśniać zasępione czoła, dali się nakonieć ułagodzić i po godzinney wesołey rozmowie, z owych zapalczywych gniewów, przyszło do zupełney zgody. Na znak iey dali sobie rękę, a uznając za wcale przyzwoity związek ich dzieci, postanowili natychmiast do *Gretna-Green* pojechać, aby mu tam pobłogosławić mogli. Co i nastąpiło.

(5) Występek ten uważany podług praw angielskich jako prywatna obelga, kary tylko pieniężne ściąga. I tak, w roku 1770 xiąże *Cumberland* skazany był na zapłatę 10,000 fun. szter. lordowi *Grosvenor* po zaniesioney przez niego skardze (*Ob.* Tableau de la Grande Brétagne T. II. p. 262.). Dziwna rzecz jak można cenę podobnego rodzaju hańbie naznaczać.

(6) Mniemają że prawo to wzięło swóy początek za czasów Romulusa w Rzymie, który *trybunał domowy* ustanowił na kobiety. Mąż zgromadzał krewnych przestępney żony i w ich obliczu ją sądził co do zwyczaynych przewinień (mores leviores), jeżeli zaś ważnieysze zachodziły występki (mores graviores) w ten czas i krewni do sądu należeli. (Ob. *Dionys. Halicarnass.* l. II.) Władza ta mężowska inaczey za wieku Justynijana określoną została. O czém w szczegółach *Ob.* *L.* 4. *C. de sponsal. Nov.* 117. *c.* 1. *sqq.*

częstokroć samę naturę popełniali zbrodnie; ukrócono tę wolność za Karola II, pozwalając żonie *securitatem pacis* domagać się przeciw źle obchodzącemu się z nią mężowi, a pozostałe z barbarzyńskich wieków przywileje już tylko między ludem pospolitym mocy swojey niekiedy dają widzieć przykłady (7). Prawa męża sciągają się także do dóbr żony, których jednak jest tylko rządcą i stróżem, a dziedzictwo zostaje przy dzieciach. Żona wzajemnie otrzymuje wiano, trzecią część albo niekiedy połowę dóbr swego męża wynoszące. Oboje stanowią jednę tylko osobę w obliczu prawa, a powinności ich tak są wzajemnie powiązane, że jedno bez drugiego niczem prawie rozrządzać nie może. Obowiązkiem ich jest utrzymywać przystoynie swoje dzieci, zwłaszcza te którym młodociane lata albo choroby pracować na siebie nie dozwalają: a w przypadku opuszczenia ich przez rodziców którzyby się za granicę oddalili, wszelki majątek obeymuje się w publiczną administracyą i na utrzymanie dzieci się obraca. Wzajemnie też syn prawy może bydź zmuszony do utrzymywa-

(7) W pospólstwie nie chcący żyć z sobą małżonkowie, dla wielkich bardzo kosztów których zwyczayne wyciągają rozwody, w czém niedoskonałość praw mocno się czuć daje, do innego uciekają się sposobu. Mąż za zgodą swey żony, którey się pozbyć pragnie, wyprowadza ją na targ publiczny przewiązawszy za szyję powrozem, i za kilka szylingów przedaje. Jest to zabytek dzikiego dawnych Bretonów prawa, zwyczajem poźniey upowszechniony, który jednak na chlubę ludzkości rzadszym od niejakiego czasu bydź zaczął.

nia swojego oyca, gdyby w czasie naprzykład jego choroby lub starości chciał się z przyrodzonych wyłamywać prawideł. Dziedzictwo dóbr nieruchomych zostaje się przy naystarszym, ruchome zaś równemu podziałowi ulegają: w hrabstwie jednak *Kent* i względem pierwszych podług zwyczaju *Gravelkind* zwanego, też same zachowują prawidło, a w niektórych dawnych miastach prawo zwyczajowe *borough english* zwane, naymłódszego z synów dziedzicem dóbr ziemskich naznaczą. Nieprawego zaś łoża potomstwo żadnego majątku po rodzicach osięgać niemoże, a do legitymacyi osobnego aż na to aktu parlamentu wymaga. Opiekunowie niedorosłych dzieci, jeżeli nie są testamentem od oyca wyznaczeni, mianują się przez urząd, jedni do czuwania nad edukacyą, drudzy dla zarządzania majątkiem; lecz obowiązek ich kończy się, kiedy nieletni czternastego roku doszedł, w którym podług swey woli wybrać opiekunów a nawet i ożenić się może, w siedemnastym jednak exekutorem testamentu, a w dwódziestym pierwszym dopiero panem osoby swey i własności zostaje. Kiedy zaś testamentem opiekunowie się wyznaczają, oyciec ma prawo nadania im takiey władzy nad swem potomstwem aż do skończenia ich nieletności w 21 roku, jaką sam za nayprzyzwoitszą uzna (8).

(8) Przesądy względem religii katolickiey, tak silny wpływ miały na prawodastwo w Anglii, że przyrodzonemu nawet prawu zupełnie częstokroć przeciwne stwarzano ustawy. Dowodem tego między innemi jest pra-

Takie są głównieysze w Anglii prawa co do małżeństw i rodzicielskiey władzy; wspomnieć teraz wypada o wzajemnych obowiązkach między panem a sługami, których wielorakie znaydują się rodzaje. Jeżeli kontrakt zawarty jest przy weyściu w służbę, obowiązuje on służącego pełnić ją aż do wyyścia terminu kontraktem oznaczonego: w przypadku zaś gdyby go w umowie nie zastrzeżono, prawo przeciągiem jednego roku służbę ogranicza. Przed oddaleniem się powinien każdy uprzedzić o tém swego pana trzema miesiącami wprzódy, co też on wzajemnie obowiązany uczynić oddalając sługę. Pan odpowiedzialny jest jeszcze za wszystkie występki swojego służącego (9), jeżeliby do nich pobudzał, którego jednak srodze karać niemoże, ale do sądu odwołać się musi: sługa zaś może stawać u sądu w obronie swego pana i wzaje-

---

wo nakazujące konfiskatę dóbr, niezdolność posiadania żadnych urzędów, dla tego, którby śmiał będąc angielskim poddanym, dzieci swoje za morze do rzymsko-katolickich szkół wysyłać. Przykład liberalności i tolerancyi. !!!

(9) Prawo angielskie, *per praesumptionem*, poczytuje występek służącego, za występek wolą pana stwierdzony, jeżeliby dowodów zaprzeczających niebyło. Są nawet prawem wskazane przypadki, w których pan nagradza szkodę przez sługę zrządzoną. Jeżeli np. służący okradł osobę, którą pan jego na obiad do siebie zaprosił, pan winien jest zwrócić stratę, bo niedbałość jego w wyborze sługi, uważa się jako pewny rodzay zezwolenia na podobny uczynek. Na pierwsze uważenie prawo to wydawać się może uciążliwem, ale zastanawiając się gruntowniey, łatwo dostrzedz że jest owocem nayglębszey znajomości i serca ludzkiego i towarzyskich związków.

mnie bydź od niego bronionym w przypadku krzywdy uczynioney mu od cudzoziemców lub jakichkolwiek innych osób. Oprócz tego rodzaju sług *menial servants* nazywanych od tego iż z panem w domu *intra moenia* zawsze mieszkają (10), są jeszcze inne których prawo szczególnemi nazwiskami oznaczyło. Między tymi *apprentices* (11) zwani, są ci którzy się obowiązują na pewną liczbę lat dla wyuczenia się sztuki lub rzemiosła u pana, któremu jeżeli są dostatni składają pewną summę jako nagrodę za dawaną im naukę. Dozorcy ubogich, szlachta i duchowne osoby, zmusić nawet mają prawo każdego nauczaniem drugich trudniącego się do przyjęcia niemających z czego żyć dzieci. Trzeci rodzay służących stanowią wyrobnicy (labourers) w pewne dni tylko pracować obowiązani; pod tym nazwiskiem rozumieją się ci wszyscy którzy nieodbywają swych powinności *intra moenia*, a zatem za domowników swoich panów poczytani bydź niemogą (12). Wiele bardzo sprawiedliwych i użytecznych znayduje się ustaw (13) obowiązki tego rodzaju ludzi doskonale wykładających, i ogólnie można powiedzieć, że

---

(10) *Ob.* Commentaries on the Laws of England, by *Wiliam Blackstone Esq.* Book the first, 425. edit. 3. Oxford, MDCCLXVIII.

(11) Od słowa francuzkiego *apprendre*.

(12) *Blackston* wymienia jeszcze czwarty rodzay służących chociaż czynności ich są wyższe to jest *marszalków dworu*, *faktorów i ballifów*, ale uważa ich tylko jako doczesnie nad dobrem pańskiem czuwających, *servants pro tempore*.

(13) Statut 5. Eliz. c. 4. — Statut 6. Georg. III. c. 26.

prawa angielskie we względzie zakreślenia przyzwoitey władzy panóm z jedney strony, a wskazania powinności sługóm z drugiey, noszą cechę wielkiey mądrości i przezorności prawodawców i za wzór innym narodóm służyć mogą (14).

Do wydziału praw osobistych, należą jeszcze ustawy tyczące się cudzoziemców, których byt i postępowanie w Anglii, bardziey niż w jakichkolwiek innych krajach Europy, jest ograniczone. Żaden z nich dóbr ziemskich do własnego użytku nabywać nie może, król bowiem uważany będąc przez prawa krajowe jako pan wszystkich ziem w królestwie, słusznieby wymagał od takiego cudzoziemca przysięgi *allegiance* zwaney, która tak długo jak posiadłość jego trwać koniecznie powinna, co żadnymby sposobem z przysięgą wierności, którą cudzoziemiec w swoim już kraju wyko-

(14) Mimo jednak tak pięknych ustaw, los służących w Anglii nie zdaje się bydź zazdrośnym; nayglębsza bez żadnego zbliżania się nawzajem podległość, którey panowie zawsze wyciągają, wsparci na zasadzie, jak powiada P. *Amstrong*, że *sługa jest ladaco potrzebne*, obowiązek służącego czyni bardzo przykrym. Zaprowadził się był zwyczay w Anglii, rozdzielania pieniędzy dla sług tego pana u którego zaproszeni goście obiadowali, co na wielkie nawet koszta narażało tych którzy często cudze obiady zjadać lubili. Oficer jeden sprzykrzywszy sobie tak częste odwiedzanie kieszeń swoich na obiadach u xiążęcia D.... pytał się go raz o nazwiska służących. Zdziwiony tą mową xiąże, chciał jey wiedzieć przyczynę. „Milordzie, odpowiedział oficer, ponieważ nie jestem tak bogaty abym i te wyśmienite obiady u jego zjadał i ekwipaż którym na nie przyjeżdżam razem utrzymał, chcę zatém przypomnieć tych panów w moim testamencie.

nał, pogodzić niemożna było (15). Wszelkie jednak inne własności prawo cudzoziemcóm nabywać pozwala; naymować naprzykład dóm, kupować towary i tym podobnie, wolno jest każdemu, bo własny w tem interes kraju zachodzi. Może nawet bronić swojey własności u sądu, rozrządzać nią podług woli i testamentem dziedziców naznaczać. Takowe przecież ustawy ściągają się zawsze do cudzoziemców tych narodów które z państwem wielkiey Brytannii w pokoju zostają, inaczey swobody te mocy żadney mieć niemogą, chybaby król przez szczególną łaskę, używać ich niektórym osobóm pozwolił. Dzieci cudzoziemskie w Anglii urodzone, w ogólności wszelkich używają przywileiów krajowcóm właściwych, i wzaiemnie też dzieci z angielskich rodziców za granicą spłodzone, mocą kilku niedawnych statutów, jako poddani królewscy i prawdziwi Anglicy są uważani. Różne cokolwiek zachodzą urządzenia względem tych, którzy w obcym kraju zrodzeni, stają się *ex donatione regis*, na mocy patentu, Anglikami. Tak przysposobiony, że tak powiem, cudzoziemiec (*Denizen*), trzymając pośrednie mieysce między zwyczaynym cudzoziemcem a krajowcem, może kupować dobra nieruchome, przyymować legacye dla niego poczynione, ale odziedziczać majątek prawo mu zabrania; żadnego mu nadto urzędu ufności wymagającego, ani

---

(15) Takie jest tłumaczenie praw angielskich co do tego przypadku od *Blakstona* użyte. *Ob. Commentaries* etc. *of the people*. B. I. ch. 10. p. 372.

w cywilnym ani w woyskowym stanie sprawować, w parlamencie lub tayney radzie zasiadać, pod żadnym pozorem niewolno. Droga do osiągnienia tych dostojeństw, wszystkim cudzoziemcóm nazawsze jest zamknięta; *akt naturalizacyi* który przez parlament tylko się daje, niemoże jey nawet otworzyć nikomu chociaż co do posiadania własności wszelkie przeszkody usuwa, i daleko większych swobód, niż tym co przez królewskie patenta krajowcami zostali, używać dozwala (16). Lecz żadna osoba naturalizowaną bydź nie może, bez przyjęcia sakramentu *wieczerzy pańskiey* (the sacrament of the Lord's supper) miesiącem przed zaniesieniem prożby i bez wykonania przysięgi *allegiance* w przytomności parlamentu.

Mówiąc o prawach osobistych, należałoby razem wyłożyć, jak się uważają i jakiemi ustawami się rządzą różne korporacye (corpora politica) i towarzystwa, jak naprzykład zgromadzenia uczone, dobroczynności, rzemieślnicze i tym podobne; ale to dla krótkości pismu ninieyszemu zamierzoney do szczególnych opisów każdego z pomienionych ciał politycznych odkładamy.

§. 2. *Prawa rzeczy czyli własności.* Własność podług praw angielskich dwojako się w ogólności uważa; jako *rzeczywista* (real pro-

(16) Maytkowie cudzoziemscy, którzy się przez dwa miesiące w służbie na okręcie angielskim znaydowali stają się *ipso facto* naturalizowanymi.

perty) i *osobista* (personal property). Pod pierwszém nazwaniem zaymują się te wszystkie rzeczy, których z mieysca na mieysce przenosić nie można słowem każda własność nieruchoma. Do drugiey należą, wszelkie sprzęty, pieniądze i kleynoty. Wyraz *dziedzictwo* (hereditament) obszerne ma bardzo znaczenie w prawie angielskiem, oba te gatunki własności, kontrakta nawet i umowy od przodków zawarte, wszystko się przezeń rozumie. Stąd wynikły dwa rodzaje dziedzictwa, *zmysłowe* (corporeal), to jest tych rzeczy, których się zmysłami dotknąć można, jakiemi są dobra gruntowe rozmaitych gatunków, budowy, sprzęty, wszystko nakoniec to czemu za posadę ziemia służyć może, a zatém rzeki, jeziora, stawy i t. p. (17): i *duchowne* (incorporeal), które jest dziedzictwem rzeczy niemających prawdziwey wartości ale od pierwszych zależących i pewne z niemi stosunki mających, jak np. dochody z dóbr, albo obowiązek do nich przywiązany i t. p. Dziesięć takowych dziedzictw prawo angielskie uważa: pierwszem z nich jest prawo *prezenty* do beneficyów duchownych *advocatio* (advowson), które należy panu dóbr ziemskich, gdzie się kościoły, albo przez niego albo też od przodków zbudowane znaydują, do których przywiązane są pospo-

(17) Wyraz *ziemia* jest nayogólnieysze nazwanie *nomen generalissimum* w prawie; wszystko cokolwiek jest na powierzchni ziemi, nad nią lub w głębi, do właściciela należy: *cuius est solum*, *eius est usque ad coelum.*

licie dziesięciny całemu korpusowi duchowieństwa należne. Dziesięciny te drugi gatunek dziedzictwa duchownego stanowią (18). Jedne się nakładają na płody ziemskie, to jest na zboże, siano, chmiel, lasy i t. d. i taka dziesięcina zowie się *praediale*, albo się pobiera z bydła domowego i dalszych staraniem ludzkiem nabytych przedmiotów, jako to, mléka, miodu, wełny i t. p. w tenczas zowie się *mieszana*. Trzecia nakoniec *osobistą* nazywana, płaci się z zysków przemysłowych rzemieślników, handlarzy i t. d. po odtrąceniu wszełkich kosztów na pierwiastkowe nakłady potrzebnych. Epokę ustanowienia dziesięcin w Anglii do wieku jeszcze Saxonów odnoszą i niejakiemuś Augustynowi mnichowi przyznają, ale naypierwsza o nich wzmianka znayduje się dopiéro w dekrecie konstytucyynym synodu w r. 786 zebranego (19).

Trzecim gatunkiem duchownego dziedzictwa jest *prawo wspólnictwa* (common right) czyli wolnego wstępu do pewnych użytków z jakieykolwiek własnosci, do których kilka razem osób równeż prawo posiada. Wolność paszenia trzód na cudzym gruncie, wycinania lasów na opał lub do budowy, rybołotswa i t. d., są tego przedmiotem. Ulepszenie gruntu i gospodarki, wzajemne potrzeby, uniknienie nakoniec zwad

(18) Czytelnik polski dostateczną znaleść może informacyą o *Dziesięcinach* w szacowney rosprawie *Czackiego*.

(19) *Ob.* Blackstone, Book. II. ch. 3. 25. The Rights of Things. i Henry, Histoire d'Angle. T. II. I. 2. ch. 2. p. 171.

w sąsiedztwie, dały zapewne tym prawom początek, które i w naszym kraju pod nazwiskiem *wchodów* czyli *wstępów* są znane (20).

Inne nakoniec duchownych dziedzictw gatunki są: prawo robienia dróg prywatnych na cudzym gruncie, za pozwoleniem dziedzica, albo przedawnieniem albo aktem prawnym nabyte, które oddalając się z mieysca przelać na drugiego można; prawo legowania lub ustąpienia komukolwiek niektórych pomnieyszych urzędów; przywileje szczególne i wyjęcia z pod powszechnego prawa, przez króla prywatnym osobóm nadane, lub przez przedawnienie nabyte, *np.* sądy wyłącznie niektórym tylko zgromadzeniom albo indywiduom służące, parki i zwierzyńce gdzie nie wszystkim wolno jest polować i t. p., prawo pobierania żywności na utrzymanie się (Corodies) między duchownymi niegdyś wykonywane, potém do świeckich osób przeszło; dochody (annuities) na osobach oparte i nakoniec dochody *rents* zwane, w pieniądzach zwyczaynie a czasem w naturze z dóbr pobierane.

Przez *własność rzeczywistą* rozumieją się wszelkiego rodzaju dobra, których podział i rozliczne nazwiska szczególne każdemu prawa i stosunki naznaczające, zatrzymały wiele z owego systematu lennictwa, co na upadku praw rzymskich w obszernych krainach tego państwa moc swą ugruntowawszy, stał się pomału wszystkich niemal narodów xięgą pra-

(20) *Ob.* Statut Lit.

wodawczą, a z napadem Normandów, na wyspę brytańską przeszedł. Wszystkie ziemie podług naygłównieyszey feudalizmu (21) zasady miały się za własność pierwiastkową króla, od którego dopiero inni bądź prosto bądź pośrednio one trzymali, przysięgą wierności do wspólney obrony swoich panów obowiązani. Maxyma ta przyjętą została od szlachty angielskiey za Wilhelma *zdobywcy* na wielkiey radzie narodu w *Sarum* roku 1085, nie dlatego jakoby rzeczywiście Wilhelm wszystkich ziem prywatnych panem się zrobił, ale że tego dzielnego naówczas środka do skupienia sił narodu, publiczne bezpieczeństwo najazdem Dunów zagrożone, spiesznie wymagało (22). Stąd powstały rozmaite tytuły pod któremi ziemie trzymano, z rozmaitemi powinnościami i podatkami panóm oddawanemi połączone, które różney będąc natury różnym dały początek lennictwóm, kawalerskim czyli woyskowym, wolnym, wieyskim i niewolniczym. Trwały one aż do panowania Karola II, który dwónastym statutem, wszystkie te dzierżawy zamienił w powszechne i wolne z wyjątkiem kilku dotąd exystujących, zniósłszy tym sposobem wojenną część praw feudalnych.

(21) *Pontoppidan* w Historyi norwegskiey *p.* 290. (apud *Blackstone* p. 45. Book II.) wyraz ten *feodum* wywodzi od słowa *odh* znaczącego *proprietas* w językach północnych narodów, i słowa *fee*, oznaczającego *salarium*, *stipendium*. Wypada więc że *feodum* jest własność z obowiązkiem opłaty.

(22) *Ob.* Blackstone. Book II. ch. 4. p. 50.

Wszystkie teraz gruntowe majątki dzielą się ogólnie na *Wolne dzierżawy czyli lennictwa* (Freehold estates), dziedziczne i dożywotne. Pierwsze są albo *absolutne* (23), to jest nazawsze przez właściciela i potomków jego bez żadney restrykcyi posiadane, albo ograniczone pewnemi warunkami, jak *np.* kwalifikacyą, lub też wolnością dziedziczenia tylko w linii prostey, z wyłączeniem wszystkich pobocznych i płci żeńskiey i t. p. Pod nazwiskiem dóbr dożywotnych, zawierają się wszystkie dożywocia osobiste lub też do śmierci innych osób trzymane, majątki za oprawę wdowią posiadane i nakoniec dobra, Anglii tylko właściwem prawem *Curtesy of England* zwanem, trzymane: jest to prawo, mocą którego mąż posiada dożywociem cały majątek swey żony po jey śmierci nawet, kiedy z niey miał dzieci żywo na świat wydane.

Są jeszcze niższego rzędu dzierżawy od tych któreśmy teraz wyliczyli; pierwsze między niemi trzymają mieysce posiadłości *Copyholds* zwane, od tego iż właściciele ich pierwsi za czasów feodalnych, otrzymywali je od panów mańства (24) wpisanymi tylko

---

(23) Wyraz ten jednak w ścisłem znaczeniu stosuje się tylko do użytków i dochodów ziemi, a nie do jey prawdziwey własności, bo chociaż rzeczywiście posiadaną jest od pana, ale gdy w duchu prawa ziemie wszystkie rozumieją się bydź należącemi tylko do monarchy, stąd pan ma właściwie mówiąc *Dominium utile*, a nie *Dominium directum*.

(24) *Mańство* (manerium) *a manendo* była część jakaś ziemi czyli powiat we władaniu pana który w nim

będąc w ich regestrze, których kopija przez intendenta zaświadczona, służyła im za tytuł pod którym w posessyą wchodzili. Dzierżawy te albo są dziedziczne albo dożywotne, podług zwyczajów i praw szczególnych każdego maństwa w właściwych im urzędach dochowujących się. Inne tego rzędu dzierżawy są wszystkie arendowne i zastawne posessye, bądź to jako zakład za długi uważane, bądź za obligacye handlowe (25) trzymane.

Dobra mogą bydź posiadane albo przez jednę osobę, do którey dochodów nikt już prawa mieć nie może, albo przez kilka osób razem prawem umowy, kupna lub donacyi, i wtenczas dobra takowe zowią się *Joint-tenancy* to jest wspólną własnością będące, z oznaczeniem jednakże przypadającey na każdego części: insze bowiem zachodzą w prawie urządzenia względem dóbr przez współkę lub od zgromadzeń jakich posiadanych; i nakoniec dobra posiadane bez działu (coparcenary) to jest kiedy właściciele niemając potomstwa męzkiego, zostawują majątek swóy córkóm i innym krewnym płci żeńskiey, które nie dzieląc się własnością zarówno ją wszystkie dziedziczą.

Rzeczy nabywają się przez sukcessyą i kupno. Głównieysze warunki względem sukcessyi w prawie angielskiem są: 1) dziedzictwo

przemieszkiwał. Zwały się jeszcze te dobra *terrae dominicales*.

(25) Statut: 13 Edvard. I. *de mercatoribus*. i Stat. 27 Edvard: III. c. 9.

spada zawsze do nieskończoności w linii prostey, ale nigdy niepowraca w linii wstępney; 2.) linia męzka wprzódy się do sukcessyi przypuszcza niż żeńska; 3.) syn naystarszy sam tylko odziedzicza majątek z wyłączeniem siostr i braci, a gdy żeńskie jest tylko potomstwo naystarsza córka tegoż prawa *pierworodności* używa; 4) potomkowie w linii prostey, zmarłey osoby prawem zastępstwa (representationis) dziedziczą *in stirpes* jey majątek; 5.) w niedostatku prostey linii potomków, dziedzictwo przechodzi na krewnych tego, który pierwszy z tey familii, dóbr onych został właścicielem; jeżeli więc był nim mężczyzna, krewni po mieczu, jeżeli kobieta, krewni po kądzieli sukcessyą biorą; 6.) linia męzka przekłada się zawsze nad żeńską, wyjąwszy gdyby dobra przez same tylko przeszły kobiety.

Oprócz dziedzictwa, czterma jeszcze sposobami rzecz nabyć się może, to jest prawem *eskit* (escheat) zwanem (26): preskrypcyą, konfiskatą i alienowaniem. Pierwsze jest prawem, mocą którego zwierzchni pan lennictwa bierze sukcessyą po tym ze swoich lenników, który albo żadnych krewnych i prawego niema potomstwa, albo zbrodnię jaką popełniwszy zapisywać już mocy mieć nie może. W tym ostatnim przypadku potomkowie jego tracą wszelkie do majątku występnego prawo, a dobra do *zwierzchniego pana* przechodzą. Parlament jednak uroczystym aktem

(26) Jest to dawny wyraz *normandzki*, znaczący *przypadek*, *traf*.

może uwolnić dzieci od cierpienia za występki oyca, którego ziemia wtenczas konfiskuje się do śmierci tylko jego na rzecz króla. Nabycie zaś rzeczy przez *konfiskatę*, różną wcale od prawa *Escheat*, któreśmy teraz opisali następuie wtenczas, kiedy za akt bezprawny, jako to za wszystkie występki stanu, symoniją, zgwałcenie praw mieyscowych lennictwa i bankructwo, zabierają się dobra na użytek tego, który z przyczyny tych występków stratę ponosił. Trzecim sposobem nabywa się własność rzeczywista przez *przedawnienie*, które samym tylko właścicielóm dziedzicznym a nie dożywotnim służy, i z ciągiem trzydziestu lat milczenia, na zawsze się traci (27). Czwarty nakoniec środek nabycia jest *alienacya*, pod czem uważają się wszystkie przedaże, donacye, legata i t. d., odbywa się zaś przez akta prywatne czyli dobrowolne kontrakta, których rozliczne *Blakston* wymienia gatunki; albo przez akta publiczne za pomocą których parlament rozstrzyga częstokroć w niedostatku pierwszych nayzawikłańsze sprawy: albo nakoniec przez prawo *zwyczajowe*, którem część własności można pewnym osobom ustąpić. Trzy te rodzaje aktów moc swoję miały w ciągu życia osób przenoszących dziedzictwo, czwarty zaś rodzay to jest testamenta po śmierci przenoszącego skutek swóy otrzymały. Okazuje się dowodnie z dziejów angielskich, że przed zawojowaniem przez Normandów

(27) Statut. 32. Henr. VIII. c. 2. *of limitations*.

wyspy, wolno było testamentem majątek rozrządzać: prawa dopiero lennicze tamę położyły temu, co trwało aż do czasów Henryka VIII, który je przywrócił, a Elżbieta nawet i zgromadzeniom dyspozycye testamentowe robić pozwoliła (28).

Co do *rzeczy osobistych*, przez które rozumie się każda własność ruchoma, która z człowiekiem razem wszędzie przenosić się może: posiadają się one albo absolutnie, kiedy jedna tylko osoba wyłącznie ma do nich prawo jak *np.* sprzęty, srebro, pojazdy, ubiory, a nawet owoce z drzew i t. d.; albo posiadanie ich jest kwalifikowane to jest, ograniczone i nie zawsze trwające *np.* prawo do zwierząt *ferae naturae* kiedy *per industriam hominis* oswojonemi zostały i t. d. Nabywa się lub traci własność ruchoma podobnym sposobem jak i nieruchoma, przez *opanowanie* (occupancy) czyli pierwiastkowe przyswojenie rzeczy, do czego należy znalezienie, wzięcie na nieprzyjacielu i t. p.; przez *prerogatywę krolewską* jak *np.* różne podatki, prawa polowania wyłączne i t. d.; przez *konfiskatę*; na mocy dawnych *zwyczajów* prawo własności nadających albo w niektórych prowincyach albo w całem królestwie jak *np.* prawo *heriot* zwane (29); przenosi się nakoniec własność przez sukcessye, małżeństwa,

---

(28) Henr. VIII. 32. i Eliz. Statut. 43. c. 4.

(29) Wyraz ten znaczy *naylepszy sprzęt*, jaki tylko mógł lennik posiadać przy śmierci, który na mocy przyjętego zwyczaju dostawał się panu lennictwa.

wyroki sądowe, dary, bankructwo (30) i testamenta. Wszystkie te przypadki obszernie są wyłuszczone w prawie, a gdy nie podobna było wchodzić w szczegóły, podaliśmy tu nayogólnieszy tylko rys praw angielskich względem osób i rzeczy.

[*Ciąg ymy nastąpi.*]

(30) Prawa angielskie *o bankructwie* (bankruptacy) rzadkiey przezorności i rozwagi prawodawców wystawują przykład. Wziąwszy za wzór prawa rzymskie, nieposzły ani torem okrutney dwónastu tablic ustawy, która pozwalała wierzycielóm posiekać na części ciało debitora (*debitorem in partes secare*) jeżeliby niemiał czém długu oddadź, ani drogą mniey dokładnych chociaż łagodnych rozrządzeń chrześcijańskich Rzymu cesarzów. Sprawiedliwy owszem zachowały środek, szczególniey na bankructwa handlowe zwracając uwagę.

O Sposobach zastąpienia niedostatku opałowego drzewa.

Quantulacunque estis vos ego magna voco.

Mały szacunek drzewa którego dawniey mieliśmy podostatkiem, i chęć prędkiego razem zysku, w wielu mieyscach wyniszczyły lasy do tego stopnia, że w niektórych powiatach W. Xstwa litewskiego, oprócz małych starannie hodowanych i strzeżonych gaików wcale ich niemasz, a w innych gdzie niezbyt dawno,

większa część ziemi lasami była okryta, znacznie zostały umnieyszone, i przez złe gospodarstwo, z roku na rok tak się wyniszczają, że wkrótce, nietylko do budowli ale nawet i do opału zabraknąć może drzewa, jeżeli znający własne i krajowe dobro obywatele niezaprowadzą porządnieyszego sposobu używania lasów, względem czego znaydą dokładną naukę, w szacownem dziele *Ludwika Hrabiego* Platera *O gospodarstwie lesném* (1).

Niedostatkowi drzewa nayskutecznieyby się zaradziło przez zasiewanie i zasadzanie lasów sztucznych, co w wielu krajach jest w używaniu (2), ale ponieważ na pożytek z pracy, długoby potrzeba oczekiwać a większa część ludzi własną powodowanych miłością, tém się tylko zaymują z czego sami za życia swojego korzystać mogą niedbając bynaymniey o użytek następnego pokolenia; dla tego ta zbawienna rada, nigdzie prawie u nas skutku niebierze. Z tém wszystkiem, pomiędzy drzewami kraju naszego mamy takie, które w krótkim czasie do znaczney wyrastają wysokości. Z własnego mojego doświadczenia, przekonałem się, że nasza Wierzba pospolita *Salix alba*

---

(1) Dzieło to umieszczone w *Dzienniku wileńskim* na rok 1806 i prócz tego osobno wydane (R.)

(2) We Włoszech a szczególniey koło *Mantui*, *Modeny*. *Bononii i Parmy*, każdy wieśniak, gdy mu się urodzi córka, zasadza tyle drzew topol włoskich, ile na gruncie swoim po miedzach umieścić może, i te drzewa rosnąc razem z dziecięciem stanowią na przyszłość jego posag. W czasie wydawania za mąż córki, wycina te drzewo, i wzięte za nie pieniądze oddaje zięciowi.

L. i Wierżba Iwa *Salix caprea L.* na mieyscach wilgotnawych sadzone, w przeciągu sześciu lat mogą wydawać znaczną ilość opału z obcinanych gałęzi, które potem na nowo odrastają. Topola włoska, *Populus fastigiata* PERS. bardzo prędko rosnie. W moim domu w Wilnie, w przeciągu lat kilku wyrosła więcey do 40 łokci wysokości: ale na wsi, wystawiona na wiatry, srzony i mrozy zimowe, podlega wymarznieniu, i mało z niey obiecywać sobie można pożytku: rozumiem jednak, że w łagodnieyszym klimacie, iak naprzykład, w brzeskim, na Wołyniu, na Ukrainie i na Pobereżu, może i powinna bydź obfitem źródłem domowego opału. Niemam doświadczenia względem naszey Topoli białey, *Populus alba L.* bo jey nigdy u siebie niesadziłem; widziałem jednak w ogrodzie Botanicznym wilenskim, że w kilku latach do znaczney wyrosły wysokości (3): ale to, co względem Topol kanadyyskich sam doswiadczyłem, sumiennie współobywatelom moim udzielam. W roku 1802 zasadziłem w moim ogrodzie na ziemi gliniasto wilgotnawey, kilka plant Topoli kanadyyskiey *Populus monilifera* PERS. otrzymanych z wiłkomierskiego z Towian od P. *Hermana* uczonego ogrodnika. Drzewka te były nieco więcey nad dwa łokcie wysokie, a przy korze-

(3) Jest temu lat około dwunastu jak zasadzone zostały w tym ogrodzie. Tenże gatunek topoli rosnie nad Wisłą, a stąd i u nas niekiedy nazywają je *nadwislańskemi.* Znaydują się mieyscami nad Wiliją. jak wiadomo z *Opisania roslin litew. prof.* JUNDZILLA. (R)

niu niemiały nad pięć linijek srednicy. Po upłynieniu lat trzynastu, mam teraz drzewa do pięciudziesiąt łokci wysokie, mające obwodu pnia, o łokiec od ziemi mierzonego, na łokci dwa i półtora cala. Z tego przekonany jestem, że właściciele ziemi chcący sami z pracy swojey korzystać, zasadzając topole kanadyyskie mogą mieć z nich, w przeciągu 10 lub 12 lat, pełny użytek. Praca około tego jest bardzo mała. Postarawszy się o gałązki latoroslowe tego drzewa, sadzić je potrzeba na wiosnę na gruncie wilgotnawym i dobrze uprawnym, o stopę odległości. Latorosl czyli gałązkę u spodu rozszczepić należy, w rozszczepienie włożyć kawałek miękkiey gliny, i tak wsadzić w ziemię na trzy lub cztery oczka głębokości. Przez czas rośnienia w szkołce, oczyszczać od chwastow, i ziemię kiedy nie kiedy około korzeni poruszać motyką. Po trzech latach, będą drzewka wysokości stop 12 albo 15, zdatne do sadzenia na mieyscu. Ostrzegam że ten rodzay topoli, nielubi ziemi suchey, żwirowey, albo piasczystey.

Niedostatek drzewa opałowego, może bydź jeszcze zastąpiony inną jaką materyą palną jako to węglami kopalnemi, torfem, i łodygami roslinnemi. Węgli kopalnych, które w innych krajach, i w krakowskim obficie się znaydują, dotąd w prowincyi naszey nie odkryto. Torf znayduje się w wielu mieyscach, ale przez niewiadomość obeyścia się z nim, mało gdzie jest używany: łodygi zaś roślinne mogą się znaydować wszędzie, gdzie praca przemyślnego gospodarza zechce je zaprowadzić.

Sposob uprawienia torfu do użycia, jest następujący. Latem w porze pogodney i suchey, należy kopać torf i rznąć go w cegiełki, długości, szerokości i grubości, wedle upodobania, im mnieyszy jednak będzie ich rozmiar, tym prędzey będą wysuszone. Do suszenia należy mieć powietkę nakształt jaty czyli szopy cegielnianey, gdzie torfowe cegiełki układać potrzeba, stawiając je na kanty, żeby powietrze cały stos łatwo mogło przechodzić. Tak wysuszone torfowe cegiełki, wybornie zastępują opałowe drzewo, gdzie tylko ognia użyć potrzeba, a szczególniey w fabrykach kotłowych, w browarach, w gorzelniach, w cegielniach, w wapienniach, w topieniu metalów, i w innych zawodach gdzie wielkiego ognia potrzeba. W domowém także użyciu, do pieców chlebowych, do kuchni, i do ogrzewania mieszkań, wybornie służy, nieudzielaiąc ani chlebowi, ani potrawom, naymnieyszego ustronnego zapachu. W tém iednak użyciu, a szczególniey w kuchniach i w piecach pokojowych, do wysuszonych torfowych cegiełek, dobrze jest mieszać nieco drzewa, dla lepszego utrzymania *kombustyi*: albo lepiey jeszcze, używać węgli torfowych, które łatwo z torfu otrzymać można, następującym sposobem. Torfowe cegiełki rozpalić, a gdy już przestaną płomień wydawać, udusić albo w ziemi albo w jakiem naczyniu, a tak, będą węgle do domowego użycia wielce przydatne. We Francyi robią takowe węgle przez dystyllacyą, ale u nas

sposob ten byłby nadto ambarasownym i wcale nielepszym od pospolitego.

W mieyscach gdzie ani drzewa do opału, ani torfu niemasz, ludzie przymuszeni są używać na opał słomy zbożowey, a ztąd oprócz niewygody, wielka dzieje się szkoda w gospodarstwie rolniczem, gdyż słoma, do innych domowych przedmiotów, jest nieodbicie potrzebna, jako to: na pokrycie dachów, na poszor dla bydła, a szczególniey na podscilkę dla nawozu, bez którego rzadka jest taka ziemia żeby się obeyść mogła. W takich mieyscach, szukać wypada sposobu zastąpienia opałowey potrzeby, a ten sposob naylepszy z dobrze wybranych roślinnych łodyg.

Gdzie jest ziemia dobra, i gdzie się zboże rodzi, tam i wszelkie inne rosliny krajowi właściwe rodzić się mogą. Ja do zastąpienia opałowey potrzeby, przy innych z nich użytkach, dwie za naywłaściwsze uważam; to jest Bulwę czyli Topinambur (4) *Helianthus Tuberosus L.* i Słonecznik czyli *Helianthus Annuus L.*

---

(4) *Topinambur* (Topinambourg) nazwisko pospolite u Francuzow, wzięte jest od narodu Ameryki południowey na wyspach rzeki amazońskiey mieszkającego, zowiącego się *Topinamboux*, od którego nauczono się używać korzenia tey rosliny na pokarm. — W naszym tez języku lepiey zdaje się byłoby zatrzymać nazwisko *topinambur* a niżeli *bulwa*, bo ten ostatni wyraz służy w niektórych mieyscach do nazywania *kartofli* czyli *ziemniakow* które i *bulbą* nawet mianują: skąd łatwo zdarzać się może pomyłka lub niewyrozumienie biorąc dwie tak różne co do rodzaju nawet rośliny, za jednę. *Kluk* nazywa *topinambur*, *bulwą* po niemiecku *Erdapfel*, a *kartofle Erdbirn*. Niemcy chociaż naypospoliciey pod wyrazem *Erdapfel*, kartoflę rozumieją, jednakże często *Erdapfel* i *Erdbirn* za jednę

W roku przeszłym, na kawałku ziemi żwirowatey i chudey, mającey piędziesiąt stop kwadratowych, zasadziłem grudki czyli korzonki bulwowe, pokrajane na oczka, w odległości na 9 lub 10 calów jedne od drugich, a na trzy cale głęboko. Piędziesiąt i dwie planty, wydały mi w jesieni 60 funtow korzeni, a łodygi do osmiu stop wysokie wysuszone i poprzecinane, więcey dwodziestu wiązek opałowego materyału. Z tego małego doswiadczenia łatwo wnieść można wieleby morg geometryczny bulwą zasadzony, wydał korzyści. Korzenie bulwy są smacznym i posilnym dla ludzi pokarmem, w kuchniach nawet wymyślnych używają się do zastąpienia niewytrzymujących naszego klimatu karczochow, których w zupełności smak mają, i służą razem do karmu domowych żywiołów, a swiń szczególniey (5).

Słonecznik, równie, jeżeli nie więcey jeszcze, w tym przedmiocie użytecznym bydź powinien. Roślina ta, jak wiadomo, początkowie pochodzi z Ameryki południowey, ale teraz obficie w kraju naszym po ogrodach

roślinę biorą; a to pokazuje że w każdym języku pospolite roślin nazwiska nie są dostateczne bez systematycznych. Pan *Linde* w *Słowniku* pod wyrazem *bulwa* idzie za Klukiem, o bulbie niewspomina; a pod wyrazem *ziemak*, *kartoflę* nazywa *ziemniakiem Erdapfel*. Czynimy tę uwagę przez wzgląd na istotną potrzebę zachowania nayścisleyszey w nazywaniu roślin dokładności bez którey i cale pożyteczne o nich wiadomości częstokroć zawodzić mogą. (R.)

(5) Liście *bulwy* czyli *topinamburu* mogą bydź używane zamiast tytuniu, same jedne, a mieszane z tytuniem czynią go łagodnieyszym. (R.)

wieyskich jest rozmnożona. Niemam własnego względem niey doświadczenia, kładnę więc doświadczenie *Pana Kret de Paluel* (Crette de Paluel) umieszczone w dziele *Bibliothéque Physico économique na rok 1790 w T. I. str. 114.* Pan Kret de Paluel z jednego zdziebła słonecznika na pryncypalnym i buynym kwiecie, zebrał ziarn nasiennych 2500, a na kwiatach pobocznych ziarn 7500, co razem czyni ziarn 10,000. Zbiór ogromny, z którego niemożna brać miary w uprawie pospolitey; jednak *Pan Kret* ogłasza, iż zasadziwszy słonecznikiem sto ośm stop kwadratowych ziemi, którą na zimę kazał zorać i zagnoić, a na wiosnę na nowo zorawszy i złożywszy w zagony, sadził ziarka słonecznikowe, na stopę jednę od drugich, w dołki na trzy cale głębokie rzucając po trzy ziarna, a po weyściu oczyszczał rośliny od chwastów i ziemię przy korzeniach motyką poruszać kazał, niezostawując więcey jak po jednym albo po dwa kaliwka na mieyscu. Z tego zebrał czystego i dobrze wywianego ziarna dwadzieścia dwie miary nazwane *boassó* (*boisseaux*) (6), co uczyni około 200 garcy, i 40 wiązek opału, każda wiązka z trzydziestu łodyg, co czyni 1200 kaliw. Z tego wnosi, że morg francuzki (7) powinien wydadź więcey 30 miar nazwanych *setiers* (8) co wynosi siedm

(6) *Boisseau* zboża, waży funtów czterdzieści, nasz garniec żyta waży funtow 4 i $\frac{1}{4}$ a zatem *boisseau* zawiera garcy 9 i blisko pół.

(7) Morg francuzki zawiera 900 sążni kwadratowych.

(8) *Setier*, jest prawie półbeczki.

i pół naszey beczki, i 660 wiązek opału po trzydzieści łodyg, czyli 18,800 kaliw.

Ziarna słonecznika wyborny i w obfitości wydają oley (9) i ptastwo się niemi tuczy, a liście z siebie buyne, koleyno obłamywane, dobrym są dla krów pokarmem. Pominąwszy pożytek z ziarna, łodygi słonecznikowe grube i wysokie, nayprzyzwoiciey zastąpić mogą niedostatek opału i bardzo dobry wydają popioł, w ogrodach nawet na tyczki do grochu mogą się przydać.

M. D.

---

(9) Robiąc oley słonecznikowy, trzeba pierwey ziarna otłuć i pozbawić po większey części łuski. Wytłoczyny olejowe służą na karm dla zywiołow. Pączki kwiatowe mogą się używać zamiast karczochow. Oprócz tego, ziarna dodawać można do zboża na kaszę czyli krupy, a nawet i do kawy. (R.)

INSTRUKCYA

DO UKŁADANIA ZAPISÓW W PRZEDMIOCIE EKONOMII CZYLI GOSPODARSTWA ZIEMIAŃSKIEGO.

(*Ob. wyżey str. 144.*)

W PRZEDMIOCIE ekonomii i poosobno gospodarstwa ziemiańskiego, potrzeba dokładnie w szczegółach opisywać:

1. *Położenie mieysca.* Górzyste, wyniosłe, gładkie czyli równe, nizkie albo błotniste; czy się nie naydują mieysca z przyrodzenia

przepaściste między łancuhami gór, naywięcey dające się postrzegać wedle biegu rzek: trzeba to oznaczać.

2. *Gatunek ziemi.* Opisywać warsty ziemne: czarnoziem czy glina, piasek, grunt piasczysty, żwir, margiel, ziemia gliniasta, ił. Czy się nayduje ziemia pusta, albo do rolnictwa nie zdatna, i jaka?

3. *Zabudowania włościanskie* ze wszystkiemi przynależytościami, z pokazaniem wygod, niedostatków i środków do ulepszenia, z dołączeniem dokładnego opisania sposobu życia wieśniaków.

4. *Rolnictwo*, z opisaniem środków poprawy ziemi: jak się uprawia rola, czy nawożą, czy odpowiada nawóz własnościom ziemi, i czy bywa rozmaity podług natury gruntu; jakie się używają narzędzia rolnicze, jako to: sochy, *sabany*, pługi, *kosuli*, brony, kosy, sierpy i t. d. z objaśnieniem osobliwości w ich przyprawie, z pokazaniem ich użytku lub niewygody.

5. *Różne rodzaje zboża*, jako to: żyto, pszenica, soczewka, owies, jęczmień, gryka, proso, groch, bob, i t. d., podział gruntow na ozime, jare, ugor i t. d. jaki wysiew każdego ziarna na *diesiatinę* (1), jakie się lepiey udaje: czy nie doświadczono, że nasiona z innych mieysc są płodnieysze w usiewie niżeli mieyscowe, czas usiewu i zbioru; jak zboże zbie-

---

(1) *Diesiatina* zawiera sążni kwadratowych litewskich 3717, a 6250 *diesiatin* czyni naszych włok litewskich 413. (T.)

rają, suszą, młocą i czyszczą; jak używają słomy, plew i innych reszt? jak zachowują ziarno? jaki namiał we młynach? jak zachowują mąkę. Zwyczayny urodzay, opisanie nieurodzajow z okazaniem sposobu im zapobieżenia.

Tu trzeba opisać i objaśnić w modelach skład używanych wedle 4 i 5 punktu machin i narzędzi, z pokazaniem wygod i sposobow ulepszenia.

6. *Łąki i karmowe trawy*. W jakim stanie są łąki służące na paszę; czy używają łąk sztucznych, czy przestają na naturalnych? jeżeli sieją trawy, tedy jakie mianowicie, jak się z tem obchodzą i jaki z tego użytek dla ekonomii i poprawy gruntu; jakie własności i dobroć łąk, jakie rosną trawy, dobre czy szkodliwe, i czy zdatne dla bydła, ile razy je koszą i wiele w roku otrzymują siana; jak siano suszą i chowają? czy łąki zdatne do polepszenia; gdzie bywa nieurodzay na siano, opisać tego przyczyny, także dobroć lub niedogodność wygonów i środki do ich uprawy i polepszenia.

7. *Nieuprawne stepy*, z opisem położenia, obszerności, powierzchnego stanu gatunków ziemi, i czemu się nie uprawiają? czy się naydują w nich lasy, wody? czy zdatne do uprawy? na co z pożytkiem obroconemi bydź mogą? czy przedsiebiorą się srodki do uczynienia ich na co zdatnemi?

8. *Ogrodnictwo i Sadownictwo*, z opisaniem rozmnożenia, pielęgnowania, ilości, przymiotów, używania i utrzymywania ogrodowych i polnych roślin, drzewnych i innych owocow.

Tu uważać czy się nie zaymują, oprócz jadalnych, rozmnożeniem handlowych, farbierskich i lekarskich roślin: opisywać porządek i obraz sadownictwa, jakie owocowe drzewa, w jakiem mieyscu więcey się rozmnażają? jak ich używają, czy są dziko rosnące; w południowych gubernijach, czy się nie rozmnażają winoroślę, wiele wyrabiają wina, w jakim gatunku, jakiemi sposobami, i jak zachowują wina, na co się używają wyżymki winnych jagod?

9. *Lasy.* Uważać czy są lasy i w jakiey ilości, czy na górach, czy na równinach, czy też na nizinach i błotach, jakiego w szczególności rodzaju drzewa, wiele towarnego, okrętowego i do budowli? rozpoznawać wiele wytrzebiono na łąki i grunta; czy zasiewają i rozmnażają nowe lasy na mieyscu wytrzebionych; wypytywać podług jakich prawideł odbywa się zachowanie lasów; dawać baczność na ich lata i wzrost; jakiego rodzaju drzew więcey trzebią i wycinają; na co lasów używają mieszkańcy, w jakiey proporcyi też lasy naydują się względem roli i łąk, czy są w nich zaścianki i sianożęci; jak drogi teraz las na budowlę i na opał; jeźli się podwyższyła cena, tedy wyrażać dla czego; czy wypalają potaż i jak, czy wypędzają dziegieć i smołę; dowiadywać się czy nieznaydują się w nich zioła znajome mieszkańcom z lekarskich skutków i jakich; dochodzić czy wyrąbanie lasów nie miało wpływu na odmianę klimatu i czy nie dla tey przyczyny głębokie rzeki teraz stały się płytkiemi?

10. *Błota*. Wyśledzać, wiele błot, jaką zaymują obszerność i skąd pochodzą; jaki mają wpływ na zdrowie mieszkańców; wyszukiwać czy nie ma środków na ich osuszenie dla obrócenia potém mieysc osuszonych na łąki i grunta, czy można kopać kanały i czy można sprowadzać wodę w poblizkie rzeki; czy nie można błot nadto zapadłych i otoczonych wyższemi mieyscami, osuszać wykopaniem w pośród ich stawów i jezior; czy nie można rozmnażać na nich różnych drzew, jako to: brzoz, osin, topoli, olsz i innych; uważać czy nie wyschły już same przez się dawniey znayduiące się błota, i dla jakich przyczyn, czy nie porosły takie błota i jeziora torfem albo drzewami, i czy nie dla tego oschły? Uważać czy się nayduje po błotach torf, jaka jego grubość, czy używają go mieszkańcy i jakim sposobem wydobywają?

11. *Rzeki i ryby*. Uważać wielość, kierunek, wielkość, głębokość, szerokość, większych i mnieyszych rzek, osobliwie wpadających do morza; uważać jakie ich brzegi, czy otoczone lasami, gruntami oromemi i łąkami, czy zdatne do stawienia młynów, albo wiele ich jest i jakie, i w ogólności jakie te rzeki czynią użytek mieszkańcom; czy nie byłoby lepiey oczyścić je i niektóre młyny skasować; jakie w nich zwyczayne ryby; czy nie wchodzą w pewnych czasach ryby z morz lub z innych rzek i w jakiey ilości; czy nie można byłoby w rzekach i jeziorach zaprowadzać ryb zagranicznych; czy się robią zimą przerębly; czy są stawy i jeziora, czy jest

w nich ryba i jaka? Opisywać czy rzeki są spławne albo nie, jakie mają przeszkody do spławow, czy nie przeszkadza co ich biegowi, czy nie mają przez to wody stojącey i tęchłey, czy to nieszkodzi mieszkańcom i bydłu, i jakie środki bydź mogą aby temu zapobiedz? Wyśledzać, czy nie można powiększając głębokość rzek i oczyszczając z rap uczynić je spławnemi; czy nie pożyteczno gdzie przekopać kanały dla ułatwienia wodney kommunikacyi; uważać jak wielki bywa wylew rzek, i czy się przyczynia, osobliwie po wielkich rzekach do spustoszenia i szkod mieszkańcom, i jakie do zapobieżenia temu środki bydź mogą.

12. Uważać czy są *mineralne źródła*, i czy niedostrzeżono w nich jakich lekarskich skutków, także czy są zdroje wody słodkiey?

13. *Góry i Wiatry*. Uważać, w bliskości tych mieysc gdzie się kto znayduje, czy nie ma łancuhów gór albo ciągłych lasów też mieysca otączających i ochraniających od wiatrów, jakie przeważają i panują w tey stronie wiatry, czy nie mają peryodycznych kierunków z jakieykolwiek bądź strony w pewnym wiadomym czasie, czy nie ma w poblizkich pasmach gór wąwozów, a w większych lasach przedziałów, tudzież niedaleko położonych obszernych stepow sprowadzających wiatry od jedney strony; jaka bywa ich moc i gwałtowność; czy nie dostrzegli mieszkańcy ich wpływu na ludzi, bydło i urodzay; czy się nie pomnieyszyły wiatry, albo czy nie wzrosły przez umnieyszenie lasów, i czy się nie

zmieniło przez to cokolwiek klima; czy są stateczne i peryodyczne wiatry, czy szkodliwe zdrowiu i płodom ziemi; jeżeli wielkie szkody przynoszą, dochodzić czy nie ma środków ich wstrzymania i odwrócenia, a przynaymniey jak się ich uchronić zasadzeniem drzew od strony wąwozów skąd wpadają na doliny, albo inne mi jakiemi sposobami podług okoliczności mieyscowych?

14. *Odmiany powietrza.* Uważać, często czy rzadko bywają mgły, rosy, deszcze i grad, i czy nie powstają szkodliwe rosy, gwałtowne deszcze, trąby i burze; w jakich mieyscach więcey panują te meteory; jakie podobnieysze do prawdy fizyczne przyczyny ich powstawania.

15. *Utrzymywanie bydła.* Szczególnieyszy wzgląd mieć potrzeba na utrzymanie bydła; uważać w jakim jest stanie, gdzie się naturalnie udają lepsze rodzaje koni, wielkiego rogatego bydła i owiec; opisywać celnieysze stada koni i trzody owiec; i czy nie bywają zarazy lub inne pomorki, czy niedocięczono ich przyczyn?

16. *Utrzymywanie pczół i jedwabników.* Opisać w jakim stanie pczoły, i czy utrzymują gdzie jedwabniki?

17. *Ptastwo dzikie i zwierzyna.* Opisać w jaką zwierzynę obfitują pobliskie lasy i pola, i czy się nie mnożą w nich szkodliwe bydłu i rolnictwu, ptaki i owady?

18. *Ludność.* Dawać wzgląd na ludność po różnych mieyscach, uważać zdrowie i zwyczayne choroby mieszkanców, i czy się nie

zdarzają zarazliwe, albo powszechne choroby, i jakie?"

19. *O różnych gospodarskich zakładach.* Uważać i opisywać szczególnieysze gospodarskie zakłady u obywateli; rysować dogodnieyszym sposobem robione budowle, mieszkania, obory, młyny, i tym podobne przedmioty.

(*Jeszcze dwie instrukcye nastąpią.*)

Spiewy historyczne Julijana Ursy. Nimcewicza pod względem Historyi uważane.

Od niejakiégo czasu wyglądane, dziś już przez wielu posiadane dzieło, słodki pomnik spraw i cnot narodowych, powszechną zwrąca uwagę i każdégo przyjemnem przeymuje uczuciem. Jest to xięga od 450 stron w oktawie wielkiém pod tytułem: *Spiewy historyczne z muzyką i rycinami, przez Jul. Urs. Niemcewicza S. S. Człon. T. K. W. P. N. Akad. Wil. Tow. Nauk w Krak. Tow. Filoz. w Filadelfii i Tow. woysk. w West Point w Amer.* niżey znak orła przewiązanego, z koroną nad głową i ogonem potróynie rozstrzępionym, w sześciokącie z góry nadół podłużnym, pobocznė boki wygięté mającym, z podpisem: *Orzeł z kaplicy jagiellońskiéy w Krakowie. Wyciśnięto w Warszawie, w drukarni N.646. przy Nowolipiu, 1816.* Potym tytule zaraz następuje tytuł drugi: *Spiewy historyczné, do których*

przydané są dodatki prozą, zawiérające krótki zbiór historyi polskiéy, dziéło z polecénia Towarzystwa król. warsz. pzyjaciół nauk napisané. W przemowie autor napomknąwszy o przykładach jak dalece śpiéwy zapalają i ducha narodowego ożywiają, sprawiedliwą pokłádá nadzieję że jego pienia od Polek powtarzane, przeniosą w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męztwo, przez które narod słynął. Trzydzieści trzy jest śpiewów z przydanym do każdego sztychem i notami jak je głosem i na fortepianie wydawać. Spiewy są od 6 do 24 zwrótek, od 36 do 120 wiérszy, w zwrótkach po 4, 6, lub 8, wierszy. W nich starał się autor zawrzeć rozmaitość i prawdę, czego dopiąć dozwoliło mu *ścisłe trzymanie się dziejów.* Tak więc nie same w nich woyny, lecz rozmaity obyczay polski, różne sprawy narodu, jego i królów wielkość, cnoty, sławione. Spiewy te, nie są śpiewami o samych królach, i niewszyscy wnich królowie się znaydują: tak, z licznego szeregu Piastów są opiewani: Piast, Chrobry, Kazimierz I., Bolesław śmiały, Krzywousty, Leszek biały, Łokietek, Kazimierz wielki; dopiero od Jadwigi do Jana III. żaden już król nie jest opuszczony. Prócz tych jednak, oddzielnie śpiewa autor Zawiszę, Glińskiego, kniazia Ostrogskiego, Tarnowskiego, Zamoyskiego, Żołkiewskiego, Chodkiewicza, Stefana Potockiego, Czarnieckiego, naostatek smutną pamięć pogrzebu Xięcia Józefa Poniatowskiego. Jak same przez się śpiewy te, mają na celu rzeczywistą prawdę ogłaszać, tak podjął autor pracę przy każdym śpiewie

dokładać *przydatek* czyli historyczne przypiski. W nich objaśnia osnowę zdarzeń które w śpiewach są dotknięte, przebiega i inne okoliczności wydarzone w tym przeciągu czasu, który między wielą spiewami nie jest przez nie objęty: słowem, że *przydatki te złożyły krótki zbiór historyi polskiey*. Chciał autor w tych przypiskach i objaśnieniach bydź krótkim, lecz oświadcza, *że ciężko bydź zwięzłym kiedy kto mówi o własnym narodzie*. Kiedy więc tym sposobem, prócz wspomnionych śpiewów, zbogaca literaturę zbiorem historyi polskiey, która, obok Lengnicha, Szmita (Albertrandego), Bandtkiego, będzie przypominać pokrótce pokoleniom dzieła przodków, dzieła te zatem wylicza naprzód w sposobie ciągłey niejako historyi, w którey część przed-Jagiellońską więcey krotko, a od Jana III. począwszy do odrodzenia się narodu niezmiernie ogólnie dotyka; powtóre, w sposobie wyboczeń które się tworzą w przydatkach do śpiewów, znamienitych narodu bohatyrów, pomienionych, Zawiszę, Glińskigo, i innych wylicza. Prócz tego podwakroć jeszcze innego rodzaju czyni wyboczenia, a to zpowodu uwag *nad stanem Polski wczasie rozdzielenia jey między synów i potomków Krzywoustego*, tudzież *nad królami z rodu Jagiellońskiego*, naostatek kończy dzieło uwagami *nad upadkiem i charakterem narodu polskiego*. Taki jest dzieła skład i porządek, w którym, na początku umieścił autor pieśń *Bogarodzica* z notami starodawnemi i na dzisieysze przerobionemi. Rysunek i muzykę wypracowały po większey części gorliwe Polki.

Sztych był prawie całkiem powierzony artystóm zagranicznym. Wydawszy to dzieło autor, poświęcił go na rzecz towarzystwa król. przyj. nauk, *żadnym funduszem, żadnym nie wspartego zasileniem.*

W wielorakim przeto sposobie ma to dzieło zabawiać i interesować czytelników. Spodziewam się że talenta poezyi, muzyki, rysownicze, znaydą znawców, którzy ich zalety wymierzą, ja z mojey strony biorę do uwagi widoki historyczne. Dawniey przyjaźń nieodstręczyła mię od pilnego rozbioru prac szanownych Bandtków; teraz chlubna znajomość, uszanowanie, wdzięczność i uczucia jakie z ziomkami podzielam dla męża, co siły swe stargał w rozmaitey dla oyczyzny usłudze, którego talenta i niezmordowaność tak dobrze znane i potylekroć do serca narodu przemawiające, słodkie w każdym rozrzewnienie sprawują, nie odwodzą mię od kroku przedsięwziętego, to jest, od rozbioru dzieła jego: pewny albowiem jestem, że szanowny autor, nie posadzi mnie o jaką próżność, wiedząc że tenże duch ożywia młódsze lata moje, który w nim do sędziwego przetrwał wieku.

Miło jest cnym uczuciom, któremi powszechnie naród jest przejęty, wspomnieć, że autor umiał dobierać obrazy cnót w jakie błoga ziemia po wszystkie czasy obfitowała. Nie lękał się obok wystawić wad i występków. Wykroczenia Glińskiego oddzielny śpiew stanowią, Zebrzydowskich i inne bez ogródki wydane: wszakże dotknięcie ich jedna boleść i żałość, nieoburza szlachetnych uczuć, bo

w mierze utrzymane nie przestępując obrębów prawdy, nie są zaostrzone, ni zwrócone w sposób odrażający i hańbiący naród (1). Wszędzie są rozlane szlachetne uczucia cnoty, wielkości duszy, zacności charakteru narodowego, jego wielkomyślne choć często lekkie kroki, ludzkość, waleczność, miłość oyczyzny. Przybrane gdzie niegdzie fikcye, zebranie ubiegających się osób o rękę Jadwigi (cośmy w operze Jadwigi na teatrze widzieli) przydatkowe miłostki, połączenie odległeyszych zdarzeń, są to wolności poetyckie, które żywości i ozdób dodać mogą, zasad historycznych nie psując. Pięknie wystawione anielskie Piastowi ukazanie się, jako widok który dziwem swoim i cudem występuje z pod historycznego

(1) Jak dalece w tey mierze poeci wykraczać mogą, mamy świeży przykład na tragedyi Ludgardy (*Pamiętnik warsz.* 1816. T. V. k. 286. 424. T. VI. k. 84.) która tyle piór do sporów wywiodła, a przecie żadne z nich nie zwróciło się na to co ranić powinno serce każdego rodaka. Cenili sztukę, drobiazgi, piękności wiersza, zapomnieli o duchu i że tak powiem moralności. Nie idzie tu o obrażenie majestatu historyi za który się uymowano z powodu rozmaitych fikcyy, choć przykro bydź może że jeden z nayzacnieyszych królów naszych, charakter ma zmieniony i spodlony, jeszcze pojedyńczą osobę dziwactwu poetyckiemu poświęcamy: ale co za powód, rzucać hańbę na naród, gromadzić buntownicze seymy, zsadzać na nich dziwnem urojeniem dostoynego pana, a to z powodu zabóystwa żony. Nie umiem podobnego zdarzenia nigdzie indziey znaydować, jak chyba w jednem lub drugiem dramacie niemieckiem. Gdy więc poecie w sztuce wspomnioney podobało się, zacność własnego narodu tak znieważyć, sądzę, że mimo naywiększych sztuki piękności, jedna ona wstręt, do którego jey krytycy nie trafili, a który ich naprzód o historyczność sztuki o burzył.

wpływu, jest od Autora użyte bez obrazy historyi. — Ale: może mniey potrzebne jest wyrażenie, że *targnął się Rusin* a Jadwiga *do poddaństwa wraca buntowniki*, bo raczey Jadwiga nie *na wieść nadeszłą o najezdzie i opanowaniu Rusi przez Węgrów*, ale upatrzywszy wolną porę, od oyca powstawiane węgierskie załogi wyganiała (*Spiewy histor. p. 99. 102 103*): równie możeby zgodniey było z prawdą, gdyby nie było włożone w usta Łokietka zalecenie synowi, *by Polska zakwitła w pokoju* (*p. 76*). Dzielne owszem i niezmordowane serce zalecało synowi nadewszystko pokonanie Krzyżaków, z tego to powodu, troszczył się o całość dni syna w czasie bitwy pod Płowcami, gdzie swą starość narażał. Odstąpienie zaś i porzucenie historyi w śpiewach Bolesława śmiałego i Kazimierza, dla historyi tym boleśnieysze się stają, im więcey są w historycznych czasach, im więcey przewrotnych o nich rozsiano baśni, z któremi, usilne prawdy wybadywanie tyle czasów się wzmaga, a które głos przyjemny śpiewów, na przekorę prawdzie ma wspierać i w uprzedzeniach zakorzeniać, chociaż te *pienia, poświęcone prawdzie, miłości oyczyzny i niezmyślonej sławie przodków naszych.*

Bolesław śmiały prześladowany od swoich ustąpił do Węgier, gdzie duma jego zgon mu przyśpieszyła (*Martin. Gall. I. 28. mspt. Zam. p. 263.*). Że jego nagrobek w Ossyaku jest zmyślony, zatwierdzili to Naruszewicz (*Hist. nar. Pol. T. II. ks. IV. 31. nota 1. edit. Most. nota 227.*) i Czacki (*nota do Narusz. ed Most. l. c.*) o czem obszerniey wspomnieliśmy w piśmie

Grobowy napis Bolesława wielkiego (*Tygodnik wil. z r. 1816. T. 1. p. 292. 293.*) Autorowi śpiewów (*p. 52. 53.*) podobało się całą zwrótkę poswięcić na opis kamienia ossyackiego, inną na tameczną dla sławy pobożności zmyśloną króla pokutę, i na klątwy (*p. 52. 55.*) które się naprzód w lat pełnych 400. w kronice Długosza ukazują. — Co do mnichowstwa Kazimierza restauratora, o tem nadto dokładnie Naruszewicz napisał, jest to jednak w nocie, a zatem pewnie mało od kogo czytane, może więc nie popełnimy zdrożności gdy krótki wyciąg uczynim.

Kazimierz mnich?

Między współczesnymi Kazimierzowi (mówi Naruszewicz) albo mało co od niego późniey żyjącymi pisarzami którzy o Kazimierzu w kronikach swoich wspomnieli, są: mnich Brunewillerski, Wippo kapelan Konrada II., Piotr Damiani pisząc życie Odilona opata w Klugny, Kosmas Praski, annalista Saxo, chronograf Saxo. Wszyscy ci, nic wcale naymnieyszey rzeczy o mnichowstwie Kazimierza niewiedzą. Słowem, żaden z obcych pisarzy o tem mnichostwie niewiedział dopóki wprzód baśnie te w obłędach klasztorów krajowych do swey doyrzałości nie przyszły.

Z krajowych pisarzy, że Marcin Gallus nic o mnichostwie nie wspominał, o tem przekonywają, nie tylko krytyczne przez Naruszewicza otaxowanie kroniki jego drukowaney, z czego się okazuje że drukowany w Gdańsku Marcin Gallus „jest raczey cząstką dzieł jego,

różnémi mędrków przydatkami sfałszowaną“; nie tylko wytknięcia, że wmieszczone w takim Marcinie wiadomości są sklecone „ przez jakiegoś mędrka który do Galla przyłożył czego w nim niebyło, albo raczey zbieracza i łatacza kawałków historycznych w jedno dzieło spojonych bez braku i rozsądku“; nietylko mówię te uwagi Naruszewicza przekonywają że Marcin o mnichostwie nie mówił, ale nadto zachowana jego czysta kopija w rękopismie zamoyskim w bibliotece poryckiey naydująca się, tego mieysca nie mając, o trafności krytyki Naruszewicza zaręcza tym pewniey, że właśnie, jak Naruszewicz wspomina, iż ten psujący Marcina mędrek o mnichostwie wypisał z xięgi *de passione sancti Stanislai*, tak właśnie znayduje się w tymże zamoyskim rękopismie wspomniona księga i w niey (*p. 311. 312*) mieysce do łatania textu Marcina użyte. Wie Marcin Gallus, że Kazimierz ustąpił do Węgier, zkąd po śmierci Stefana udał się do matki do Niemiec, gdzie w rycerskiey sprawie słynął, a porzuciwszy macierzyste w Niemczech włości, przywołany, do oyczystych powrócił. (*Martin Gall. I. 18. 19. mspti Zam. p. 258 259*). Poźnieyszy cokolwiek po Marcinie, Mateusz herbu Cholewa od Kadłubka przepisywany, nic o mnichostwie Kazimierza nie wie, jak tylko, gdy przytacza rozmaite o nim powieści, z tych jedna była, iż ten któremu Kazimierz był oddany aby go zabił, oddał go do pewnego klasztoru, ażeby się tam dziecko kryjomo wychowało. (*Mat. II. 15.*) — Z kolei Bogufał także zatrzymuje uwagę i krytykę

Naruszewicza, bo chociaż w texcie jego drukowanym (*inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 26.*) Kazimierz jest za benedyktyna podany, różne powody skłaniają naszego niespracowanego badacza do sądzenia, że to jest jeszcze skutek mędrkowskich łatanin. Gdyby można mieć rękopism Bogufała Hodiejowski w Czechach się znaydujący, a pewnie od takowych łatanin, któremi Bogufał drukowany jest przepełniony, czysty, i sprawdzić go, bezwątpienia że mnichostwa tegoby nie było. Niebawem jednak, jak pobożna gorliwość prześladowała pamięć Bolesława śmiałego, tak pobożna nieprzezorność wyczytała z legend niewyrozumianych, że Kazimierz jako Lambert czy jako Karól, był mnichem i o tem naprzód (koło r. 1260.) xięga *de passione sancti Stanislai* rozpisuje (*mspti zam. p. 311. 312.*) Zaczem w wieku XIV, Jan, a za nim Anonym kronikarze na Szląsku (*inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 5. 21.*) tèy ważney wiadomości opuścić nie mogą, a Długosz dopełnia reszty. Za nim, wszyscy następni jego powtarzacze chciwie się gonią.

Jeżeli jednak nie dosyć tego odkrycia baśni, które w większych jeszcze szczegółach w Naruszewiczu opisane; tedy popełnianie wszędzie przez mniszących Kazimierza pisarzy same anachronismy, fałsz pokazują, bo od roku 1038 do 1040, nie podobna jest siedmiu lat mnichostwa Kazimierzowego pomieścić, i na dyakona wynieść, bo on miał darować konia S. Romualdowi, który już od wielu lat nie żył; te błędy, mogą o dziwaczności rze-

czy zapewnić. Nadto, wszystkie dodatkowe z powodu tego mnichostwa opisywane okoliczności, od tego mnichostwa nieodłączne, są fałszem niezgrabney nieprzezorności. Bolesław W. opłacał świętopietrze na lat kilkadziesiąt pierwey (*Ditm. VI. p. 397. Petr. Damiani vita S. Romualdi IX. 48.*), za tegoż Bolesława przełamywano zęby tym, którzy w post *septuagesima*, mięsa używali (*Ditm.VIII. p. 419*), postrzyżyny jeszcze Piast i Ziemomysł obchodzili (*Martin. Gall. 1. 2. 4. mspti Zam. p. 246, edit. Ged. p. 59. Mathaeus Cho. II. 7. 9.*) i przy tych postrzyżynach, statecznie aż prawie do czasów Zygmunta III. Polacy długie włosy nosili. Wszakże papież nie wprzód Kazimierza od ślubów uwolnił, aż naród opłaty świętopietrza, obowiązek postu *post septuagesimam*, i postrzyżyny *tondelam* na siebie przyjął. Naostatek, ani xięga *de passione scti Stanislai*, ani Jan ani Anonym niewiedział o włożonym jeszcze jednym obowiązku noszenia stuły przepasaney z ramienia lewego do boku prawego, aż o tem oznaymił Długosz, niebaczny kanonik, że w tem, nie pokutne lub upokorzające były obowiązki, ale zaszczytne i nazbyt laików podnoszące.

Jest przeto powieść o mnichostwie, późnieyszym wymysłem, nie godzącym się ni z czasem, ni ze zdarzeniami jeszcze przed urodzeniem Kazimierza znanemi, a jeżeli niedosyć w tem dowodów że jest baśnią, pilny Naruszewicz okazuje zródła tey baśni. Bolesław brat Bolesława W. syn Mieczysława I. był pod imieniem Lamberta mnichem kamedułą, z bra-

cmi dawał w darze konia s. Romualdowi, czynił różne donacye stolicy apostolskiey. Później xiąże kujawski na Gniewkowie Władysław biały w XIV. wieku był także mnichem, a jak legendy o Lambercie piszące w XIII. i XIV. wieku u nieprzezornych pisarzy omniszyły Kazimierza, tak następnie w XIV i następujących wiekach, Władysława białego cysterstwo i benedyktyństwo, przymięszało się i potwornieysze jeszcze dziwy skleiło. Dość w tey mierze zwrócić oko na Długosza (*I. p. 199*), Pruszcza (*Forteca monarchów. Ob. Tygodn. Wile. T. I. p. 306. 307.*) na benedyktyna Franciszka de Riwa przeora w Kluniaku (*Ob. Narusz T. II. xięga III. 3. nota pod koniec*). Co tu z małemi dodatkami z Naruszewicza po krótce wyciągamy, to w tym niezmordowanym pisarzu naszym obszernie wyłożone odczytać można w nocie do xięgi III. tomu wtórego przy rozdziale ósmym.

Żeśmy się nad tem zdarzeniem rozpisali, powodem do tego jest, nie samo tylko powtórzenie tego przez autora w śpiewie (*p. 46. strof. 9.*) ale zupełne jego w to wierzenie, jako w prawdę historyczną, którą tym więcey zdaje się utwierdzać gdy mówi (*p. 16*) że bitne panowanie, *osładza obraz Kazimierza mnicha*, i niżey w przydatkach (*p. 49.*) dwojakie przytacza zdania, oba za mnichowstwem poświadczające. Niechce więc baśni odrzucać, i szanowni pisarze nasi Naruszewicz i Bandtkie, którzy *w zbiorze swoim z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem wyłuszczyli wszystko*, których *z wielkim nieraz* autor *użytkiem radził się*,

w tym razie opuszczeni, na próżno dotąd głos prawdy wydźwignąć usiłowali. — Tyle co do rzeczy historycznych w samych śpiewach, teraz do historyi przystąpmy.

Ten sam duch, który ożywia śpiewy, kieruje szanownego autora w przydątkach do nich czyli w przypiskach, to jest w krótkim wykładzie historyi narodowey. Ta miłość oyczyzny i prawdy, ten wyraz powszechnie czytelników uymujący, który się czule nad błędami narodu rozwodzi, sprawują, że jego historya między krótkiemi zbiorami jest niepośledinią, choć w niey autor usiłował zachować jak naywiększą prostotę, któraby i do wieku dziecinnego przemawiała. Jest ten krótki zbiór wcale różny od tych wszystkich które dotąd posiadaliśmy, jest bezwątpienia co do istotnych rzeczy zwięzleyszy, ale się staje rozciągleyszy z powodu dokładnieyszego wykładu szczegółowych zdarzeń i okoliczności, do których zwracały różne pojedyńcze widoki śpiewów, tudzież sprawiedliwa uwaga, że to dzieło, mające szlachetne obudzać uczucie powinno było po szczególe wiele świetnych wypadków dotykać, bo tym sposobem, takiemi przykładami naylepiey się do serca ludzkiego przemawia. Jeśli więc szukający historyi całkowitey, a znaydujący tu niedogodność zwięzłości, w opisaniu pewną niejednostayność, przez to, że jedne części są tak krótko przebiegane iż prawie przeskakiwane, inne ciągley wyłuszczane, jeśli mówię kto z tych przyczyn, chciałby dziełu przyganiać, ten niech zwróci uwagę na zamiar dzieła i skład jego, na rozsia-

ne tu i owdzie dostrzeżenia autora, na te nareszcie szczegółowych okoliczności opisy, które malują naród, które odczytywane przez tych co się z autora uwagami i Bandtkiego postrzeżeniami oswoili, usposabiają do łacn eyszego przejęcia się duchem historyi swojey.

Możnaby poniekąd użalać się na różne niedostatki i opuszczenia, że naprzykład powielekroć autor o Wołoszczyźnie wspominając, nie prędzey o stosunkach z jey powodu z Turkiem wynikających namienia, aż za Zygmunta III. (*p. 295.*) kiedy już całkowicie bez powrótu z pod pieczy polskiey wypadła: chociaż ukazawszy swóy wpływ po raz pierwszy za Warneńskiego, od nieszczęśliwey woyny kokoszey pode Lwowem którey obraz smutny, autor (*p. 181. 182.*) pod Zygmuntem I. kreśli, już statecznie Turcy ten wpływ utrzymują. Tak jeszcze naprzykład, sprawiedliwie użalać się godzi, że powstanie i urządzenie się statutu litewskiego w dziele śpiewów mieysca nieznalazło. Ale pomińmy te opuszczenia, a idźmy do rzeczy które się w nim znaydują.

Wyżey napomknęliśmy o wykroczeniu przeciw prawdzie historyczney w ponawianem rozgłaszaniu baśni o mnichowstwie, urojeń o klątwach i ossyackiey pokucie, tu jeszcze z tego rodzaju rzeczy wymienić możemy: Lecha, i co daley po nim następuje, tudzież królowanie Piasta.

Lech, baśń.

Gdyby był autor pieśń jaką o Lechu u-

tworzył, przyjemnieby była czytana, jako o przedmiocie bajecznym o którym z inney ręki poetyckiego głosu powszechność z upragnieniem oczekuje; lecz oświadcza (*p. 30.*) w przydatkach w historyi swojey; iż *w ciemnocie bajecznych podań, postrzegać można* (następujące prawdy?) *że około r. 550 Lech był pierwszym wodzem czyli królem naszym i plemie jego panowało przez lat sto*, (tu Wizimirz,) *nastąpili Wojewodowie, Krakus, ... Przemysław, założyciel Przemyśla.* Nie powtarzam już po tylekroć mówioney rzeczy, że jest w języku polskim rozprawa z Dobnera przez Szlecera napisana, zródła baśni o Lechu wskazująca (2). Wspomnę jeszcze szanowny głos Naruszewicza, że „pism Bogufała fałszerz, pierwszy nam na widok Lecha z bajek czeskich Dalemila, postawił“ (*Narusz. hist. nar. Pol. T. II. xię. III. 3. w nocie l*), toż i Bandtkie powtarza, że Lecha utworzył „wiersz niezrozumiany kroniki czeskiey Dalemila“ (*krótkie wyobr. dziej. król. Pol. T. I. p. 75.*). Głosy głucho się między samymi pisarzami dziejów obijające, a jakże mogą się przedrzeć do wiadomości powszechney? Powiedziałem wreszcie w innem mieyscu, zkąd Wizimirz (z Wismara Wandalskiego i Ysmara Pomorskiego) urosł (*Uwagi nad Mat. Cholewą § 16.*) napomknąłem i o Przemyślu (*ibid. § 34. cf. § 22. ad fin.*), co są wojewodowie, Krakus, Wanda w krakowskim, także tego nieprze-

(2) Ostatecznie przedrukowana pod koniec uwag moich nad Mateuszem Cholewą. Wilno 1811. 8.

minął (*ibid.* § *19. 24.*) — Nazwisko Ritigera do Wandy przyplątało się ze zdarzeń Radigera króla Warnów, który przy uyściu Renu od królewny Anglów do małżeństwa był orężem przymuszony. (*Procop. de bello Gothor. IV. 20.*) — Nasi kronikarze wiedzą że Ritiger był xiążęciem Gotów.

Piast na tronie?

Rzecz jeszcze nie świeża dla chodzących koło dziejów narodowych, że Piast nie królował. Szacowny, a mało od ziomków znany, którego liczne prace badawcze oczekują pilnieyszey uwagi i lepszych względów, niezmordowany w swych przykrych śledzeniach Jan Potocki, jeszcze r. 1793. w dziele pod tytułem: *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'hist. des Slaves*, które się niebawem stało cząstką dzieła: *Fragmens hist. et géogr. sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves* (*Libro XLII. c. 3. 4. T. IV. p. 18-65.*) przekłada text Marcina Galla, Mateusza Cholewy (Kadłubka), na język francuzki, składając dowody, że Piast nigdy, królem, xiążęciem, niebył. — Tym czasem w autorze naszym czytamy: *Marcin Gallus, Bogufał, Kadłubek* (Mateusz Cholewa), *Bielski, wspominają Piasta xiążęciem polskim* (*p. 30.*) Za prawdę nie godzi się tak sypać przytoczeniami niesprawdzanemi, na wiarę zaufania, że ponieważ rzeczeni pisarze o Piaście wspominali, więc już i o jego królowaniu, (i obiorze na króla). — Wyjaśnił Jan Potocki wyrazy Marcina i Mateusza (Kadłubka); powtarzał je Bandtkie w swey szanowney historyi (*T. I.*

p. 101. — 109.) wydzielając im tylko połówkę prawdy, nie wiem czy z powodu zjawisk anielskich czy z innych jakich; powtórzyłem je także, wzmiankując o początku Polski (*uwagi nad Mat. Chol.* §. *44. 45.*) że Ziemowit syn Piasta (za życia jeszcze oyca swego) uzurpował tron Popielów, i stał się założycielem dynastyi Piastów, oraz założycielem wzrostu maluczkiey Polski. Tu dodam uwagi, że we 400. lat od czasu Ziemowita i Popiela pisał Bogufał, i drukowana jego kronika, o wyborze Piasta *in regem* i ozdobieniu jego *regalibus insigniis*, obszernie rozprawia, w sposobie jednak takim, iż cała ta powieść (*inter Scr. sil. Som. T. II. p. 23. 24.*) ma postać jakowegoś sszywania którego może w rękopiśmie Hodiejowskim nieznaydziemy. Jeśliby już w wieku XIII. o wyborze królów rozprawiano, byłoby to wczesnym kronikarskim zakrojem, którego się jeszcze w XIV. wieku Jan i Anonym kronikarze (Mateusza i Marcina z objaśnieniami powtarzający *inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 4. 16.*) nie dopuścili. Raczey twory takie powstawać mogły pod koniec tego wieku, a prędzey jeszcze w wieku XV. (*Comment. Kadlubkonis*). W ówczas już, przyzwoicie było seymy zbierać, na seymach królę stanowić, te zdarzenia w czasy Popielowskie wpisywać, słowem, nie wyrozumieć Marcina i Mateusza, a elekcyą Piasta (stosując doń okoliczności Przemysława czeskiego) utworzyć. — Text drukowany Bogufała, jest popsuty, z niektórych kronik niemieckich, i z kommentatora Kadłubkowego w wieku XV. — Annaliści z tych wieków o

Piaście nic nie przynoszą. Długosz resztę urządził i dopowiedział, jego głos w Bielskim, jego głos czterowiecznem echem w dziele śpiewów historycznych odzywa się.

Poodstępował w tych wszystkich razach nasz autor, Naruszewicza i Bandtkiego, których obudwu z wielkim nieraz użytkiem radził się. Wybaczy autor, że za wspomnionemi okolicznościami, które nie jeden za rzecz małą osądzi, tak twardo obstajemy. Patrząc na tyle usilności, Hartknocha, Lengnicha, Naruszewicza, Bandtkiego, z poruszeniem wyrażaliśmy jak one do Wagi, tysiące młodzi nauczać mającego, nie przystawały (*Dz. Wil. 1816. T III. p. 285*). Tuśmy dokładniey dowody powtórzyli.

Mijając coby można o słupach żelaznych Bolesława wielkiego powiedzieć. (*Tygodn. Wil. T. II. p. 5.-12. 17.-21.*), nie wiedząc coby to za *Prokop* był który wspólnie z *Marcinem Gallem świadczy* o tem, że *monarcha polski wchodził do poziomey strzechy* (*p. 42.*), sądząc że naylepieyby było gdyby rzeczony Prokop był z tego mieysca wymazany, dotkniemy pokrótce innych okoliczności które się dostrzec dały, a przeciw którym mamy co powiedzieć, lub do których myśli nasze przydać ośmielamy się.

Że jedna z córek tron odziedziczy, *otrzymał to zapewnienie Ludwik, w r. 1374. na zjeździe w Koszycach, odstąpić musiał szlachcie dwie części* (dobrze, bo podówczas szlachtę do opłacenia 6 groszy muszono) *a duchowieństwu cały podatek* (*Spiewy hist. p. 100*). Co do

duchowieństwa rzecz ta miała się wcale inaczey. Zawisza z Kurozwęk i Mikołay z Kurnika, oba duchowni, sławni intryganci, nastroili stany świeckie, że na wezwanie Ludwika zebrały się w Koszycach, gdzie 1374. 17 września stanęło, iż szlachta przyymuje jednę z córek na króla, pod warunkiem różnych przywilejów, a mianowicie, że wszystkie podatkowe opłaty i powinności, będą zniesione do dwu tylko groszy srebrnych, od łanu (*Vol. Leg. I. p. 54. 58.*). W takich układach szlachty z królem, nie ma naymnieyszey o duchowieństwie, w Koszycach nawet nieobecnym, ni o rzeczach duchownych wzmianki. Nastąpił zaraz podług planu rzeczonych wyżey intrygantów ucisk duchowieństwa, któremu gdy się opiera, naostatek r. 1381. arcybiskup skłoniony jest przyjąć na dobra duchowne opłatę roczną od łanu, tak jako i szlachta po dwa grosza srebrne, zakonne zaś duchowieństwo dwa razy tyle opłacało z przydatkiem korca żyta, dwu owsa, z robociznami do pobliższych dóbr królewskich. (*Naruszewicz hist. nar. Pol. T. VII.* Ostrowski w swey historyi kościoła polskiego, o tey sprawie intryganckiey nic nie napisał?)

Zygmunt pobudza przeciw Jagielle Witolda... Witold... zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewnie żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość... Oleśnickiego, wkrótce też i śmierć. (*Spiewy hist. p. 111.*). Cesarz to Zygmunt ukartował zjazd w Łucku odbyty r. 1429. na którym sprawa o koronę litewską wprowadzoną została. Roz-

jechały się strony markotne. Cesarz obiecał Witoldowi korony nadesłać. Strzegli tego Wielkopolanie?, gdy (r. 1430. po seymie jedlińskim) Witold wzywa do siebie, do Litwy króla, tam się korony doprasza, tam obecność Oleśnickiego królowi serca dodaje, tamże w tymże czasie (r 1430.) w tey trudney okoliczności w Trokach przypadła śmierć Witolda.

Mówi nasz autor że za Stefana r. 1578. znaleziono w bibliotece połockiey wielu oycórw kościelnych od Methodeja i Cyrilla na sławiańskie przełożonych. (*Spiewy hist. p. 233. 234.*) Wszakże, gdziekolwiek to wyczytał, mógł niewierzyć, żeby wspomnieni sławiańscy apostołowie istotnie tymi tłumaczami bydź mieli.

Ustawa nieszawska z r. 1454. nie jest nieszawską.

Z ustawą nieszawską r. 1454. odwołuje się autor do nieznajomego mi zbioru praw Sarnickiego fol. 49. (*Spiewy hist. p. 139.*) Ustawa ta znayduje się w statutach Jana Alberta pod r. 1496. jako nieszawska potwierdzona, a to w tych słowach: *Item pollicemur, quod nullas novas constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum moveri mandabimus, absque conventione communi, in singulis terris instituenda* (*Vol. Leg. I. p. 254.*). Wszakże w statutach nieszawskich naydawniey (może już r. 1491. bez oznaczenia roku i mieysca, niewątpliwie jednak w Krakowie) *ad calcem* statutów Kazimierza wielkiego jako

liber III. wespół ze statutami nowokorczyńskiemi (z r. 1468. w woluminach legum Konarskiego niepołożonemi) drukowanych, rzeczoney ważney ustawy, jakoby nieszawskiey nie znayduję. Została ona niezawodnie do zmienionych mocno przy potwierdzeniu za Jana Alberta nieszawskich przyczepiona. Prawda że jeszcze r. 1404. odbyły się wprzód, *conventus particulares*, *ante dietam generalem*, seymiki, przed seymem korczyńskim, z powodu zebrania pieniędzy na wykupno ziemi dobrzyńskiey w tym porządku odbytym; ale dopiero r. 1468. seymy piotrkowski i nowokorczyński, były poprzedzone seymikami, na których bracia szlachta, umocowywała swych posłów do działania na seymie. W ów czas urządziły się seymy: przed niemi się seymiki, pełnomocnictwa rozdające, zjawiły. Po tym czasie dopiero mogło przyyść do głowy uchwalanie, aby żadne ustawy, ani zawołanie na woynę, *absque conventione communi, in singulis terris, instituenda*, mieysca nie miało. Mogło to wypaść mówię, gdy już przez urządzenie się wspomnione seymów, gminowładztwo szlacheckie stanęło. Nie stało się jeszcze ni na nieszawskim 1454, ni na seymie zaraz nowokorczyńskim 1468 bo w drukowanych jego (przynaymniey 1491. albo 1496. r.) ustawach, tego nie ma, ale stało się niezawodnie dopiero za Jana Alberta r. 1496. i w nieszawskie ustawy zamięszanem zostało.

Articuli henriciani et pacta Henrici.

W rozbiorach krótkich zbiorów historyi

polskiey, (*Dzień. Wileń. T. III.*) mówiliśmy jakie zachodzą mięszaniny z powodu uchwał obowiązujących tron w ogólności i szlachty swobody zapewniających, pospolicie *articuli henriciani* zwanych, a paktów Henryka, co w jednym czasie (r. 1573.) powstało. W przydatkach do śpiewów historycznych (*p. 224.*), czytamy warunki paktów. Do pięciu pierwszych, możnaby i inne przydać, jako akademii krakowskiey naprawę, przynaymniey stu szlachty zagranicznem wychowaniem opatrzenie, cudzoziemców nie chowanie przy sobie, a w ogóle przysięgą zaręczenie wszystkich, teraz świeżo czasu elekcyi, z jednomyślnem i zgodnem wszystkich stanów zatwierdzeniem, *nunc circa electionem regis sui, ex unanimi et concordi omnium ordinum consensu*, postanowionych. (*Pacta Henr. Vol. leg. II. p. 862.*) Szósty jednak w tych do śpiewów przydatkach wymieniony artykuł, nieraz do paktów przez kronikarzy łączony, przez co i po naszych krótkich zbiorach przymięszywany, jest to jeden z artykułów owych, *articuli henriciani* zwanych, *teraz świeżo czasu elekcyi króla, jednomyślnem i zgodnem wszystkich stanów zatwierdzeniem postanowionych*, który w języku narodowym tak brzmiał: „A jeślibyśmy, (czego Boże uchoway) co przeciw prawóm, wolnościóm, artykułom, kondycyom wykroczyli, albo czego nię wypełnili: tedy obywatele koronne oboyga narodu, od posłuszeństwa i wiary nam powinney, wolne czynimy.“ (*Vol. leg. II. p. 901.*).

Że Inflanty przy Polszcze zostające były

z tey strony Dźwiny, (*śpiewy hist. p. 297. 339.*) omyłka ta z Bandtkiego powtarzana (*Dzień. Wil. T. III. p. 295*).

Z tych kilku uwag snadno dostrzegać, że przydatki do śpiewów nie same tylko woyny i zdarzenia szczególnieysze zamykają, lecz interesują ze względu na stan narodu, i w nich wiele okoliczności w tey mierze dotkniętych się znayduje, których na próżno po innych krótkich zbiorach szukać. Takim jest jeszcze obraz kończący dzieło, upadku i charakteru narodu. Prawda że w nim o upadku narodu mało jest co wyłuszczonego, lecz trudna sprawa wystawienia charakteru, nieodstręczyła wytrawnego pióra, i obraz ten, z siebie wspaniały, pod jego rysami świeżych nabrał przyjemności. W mało napomkniętey uwadze o upadku narodu, ogólnie rzuca autor winę na sam naród a w szczególności na szlachtę. Wielkie są bez wątpienia ich przewinienia, lecz nie same te przewinienia, chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć niemógł, lub od nich mu się uchylić nieudało; zmieniało się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie zgruntu przeistoczony.

(*Redakcya opuszcza tu obszernieyszy nieco ustęp Recenzenta o przyczynach upadku Polski, sądząc że wyrażone w nim mysli mogą stanowić osobny artykuł.*)

Nie w każdym razie jednego zdania z autorem bydź możemy. Niema zgody na to aby Bolesław wielki *miał bydź panem całey pod berłem jego zostającey ziemi*, *wypuszcza-*

jąc tylko mieszkańcom lenności z obowiązkiem służenia na woynach, a każdy który trzymał lenność, zwał się na ów czas szlachcicem (*śpiewy hist. p. 41. 43.*) bo na to dowodów nieznamy. Opisany wpływ krzyżacki na Polskę (*p. 72. 73.*) zdaje się jest wystawiony za nazbyt działającym, bo na to wszystko więcey związki ze Szląskiem skutkowały. Trudno też przyzwolić, żeby Krzywousty miał bydź z oręża, między królami nayslawnieyszym (*p. 59. 85.*) bo niezawodnie, w porównanie ze swym naddziadem Bolesławem wielkim, iść nie może.

Krótkość niekiedy sprawiła nie dość odznaczone wyrażenia: tak Krzyżacy, zakon w Palestynie powstający, z Niemiec i Włoch do Prus sprowadzony (*Sp. hist. p. 72.*); tak poślubienie Anny Gedyminówny (r. 1325) odbyło się dobrze w przód niż (r. 1331.) bitwa pod Płowcami (*p. 82. 83 cf. 75.*); tak jeszcze Bolesław wstydliwy uciekał z kraju nim jeszcze Tatary do Szląska wkroczyli (*p. 78.*).

Że się wcisnęły omyłki, bydź to może jeszcze w przepisywaniu, a więcey w druku, łacno każdy dochodzi. W rzeczy samey niezawodnie nie mało jest drukarskich omyłek. Z tych nie od rzeczy znamienitsze przytoczyć: p. 13. *dziewięciu set lat*, ma bydź: ośmiuset lat; p. 67. *Henryk Xiąże Lignicki*, ma bydź: Sandomirski; p. 80. *Przemysław w Rogożnie ś. Bożego nar.* ma bydź:zapusty; p. 111. *zwabiwszy Korybuta*, ma bydź: Jagiełłę; p. 120. *podług Czechów przez króla ich Bolesława*, ma bydź: Brzetysława; p. 123. *Dubrawiesza*, Dubrawiusza; p. 187. *kosztując*, koczując; p. 191 *Otel-*

kowicza, Olelkowicza; p. 256. *w sprawę Zamoyskich*, ma bydź: Zborowskich.

Na rysunku numero 2. podobno za nadto wcześnie woysku za Bolesława wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach do Piasta przybywających dostały.

Maż moje pióro mówić co o stylu i o polszczyznie pióra tak wiele znanego? maż mu młódsze, pochwał udzielać lub w nim nagan wyszukiwać? Nie zaiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi: że w początkowey części aż ku Stefanowi biorąc, mniey jest ciągłości, nieraz ostra dorywczość, większe zaniedbanie, gdy daley w większey liczbie opisów panuje żywość i zapał które autor pomimo utyskiwania na swóy wiek i siły wątlejące rozsiał, i prostotę zamierzoną nieraz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika; że stawszy się ulubionemi *acz*, *by*, bez żadney odmiany gęsto są używane; że przymiotniki z obciętym *y*, (nawzór tego wyrazu, umęczon) starą formą często są wprowadzane, równie jak nie jedne stare kształty, które boday nieczyniły w młodych stylach wstrętu. — Wyraz *rozwiązłość* dosyć często używany, w sposobie poważnym, w znaczeniu zepsutego związku jakiey rzeczy, przyswojony do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry i odrazę w przedmiocie poważnym jednający.

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znaydują się mieysca przytrudnieysze do zrozumienia, na-

przykład na k. 250. 287; lecz inne nieforemności (p. 417 438.) któreby ścisłego obserwatora więzów grammatycznych niespokoynością nabawiły, wynikają niewątpliwie z tych swobód któremi wspólnie z narodem mógł słynąć jego język, które jeszcze w potoczney mowie się ukazują, które nieraz naylepszym piórom naszym rozmaitości i często żywości dodają, chociaż w mniey dobrych są prześladowane, których grammatyka niewziąwszy pod uwagę i nie wciągnąwszy w swóy kodex, tych wolności już cierpieć nie daje. Bydź może iż przeto język na ścisłości cokolwiek zyskuje, niewiem jednak, jak daleko na swey wolności, bogactwie i rozmaitości.

Pisałem z początkiem roku 1817 w Wilnie.

J. Lelewel.

Fizyka Mechaniczna Fiszera i t. d. przełożona z niemieckiego na francuzki i powiększona notami przez Biota: a z powtórnego wydania w Paryżu 1813 roku przetłumaczona na język polski przez X. E. Sieradzkiego S. P. dwa tomy in 8vo w Wilnie w Drukarni XX. Piiarów u Alexandra Żołkowskiego roku 1816. Tom. I. k. 295. List do P. *Bertholet* k. 12, z piąciu tablicami. Tom II, z regestrem k. 297. ze czterema tablicami. (*cena rubli 2*).

Dzieło *Fiszera* jak nam jest wystawione w przełożeniu francuzkiém, ma za sobą te znakomite zalety: *Naprzod*, że zamyka głównieysze mechaniki początki, bez których nie masz prawdziwey fizyki, i które dla złych całe przyczyn opuścił Haüy w swym wybornym fizyki traktacie. *Powtóre*, że z rozsądną a bardzo potrzebną że tak powiem *wstrzemięźliwością* odłączył i opuścił to wszystko, co należy do chemii, historyi naturalney, geografii fizyczney i t.d. przytaczając z tych nauk jako już dowiedzione te tylko wiadomości, które mu są do tłumaczenia *fenomenów* potrzebne. *Potrzecie*, że zachował w wykładaniu rzeczy właściwy im porządek, zwięzłość, jasność i dokładność naukowego języka. Plan autora jest bardzo prosty: dzieli ciała na stałe, płynne i powietrzne; pod tém ostatniém nazwiskiem zawierając *gazy* to jest ciała, których stanu

żadna odmiana temperatury zmienić nie może. Uważa dwie niewątpliwe materyi, a zatém powszechne ciał własności, *ciężkość* i *rozciągłość*. Całą swoję naukę ogranicza poznaniem sił, i praw podług których działają na ciało, lub ich cząstki skupienia: i dla tego nazwał ją Fizyką *mechaniczną*. Rozważa prawa spoczynku i biegu, choć można powiedzieć troche za *skromno*, i te do tłumaczenia *fenomenów* obserwacyi i doświadczenia stosuje. Kończy na wyłożeniu fenomenów elektryczności, magnetyzmu i światła. Noty przydane *Biota* wiele temu dziełu jednają szacunku przez dowody matematyczne wielu twierdzeń, przez jasne wyłożenie delikatney i głębokiey teoryi rurek włosowych, i przez wystawienie czyste w zrównaniach bardzo prostych znakomitszych zdarzeń i odmian elektryczności, w kolumnie *Volty*.

Nie znając autora w języku niemieckim, musimy sądzić o nim z przekładu francuzkiego, i wytknąć małe niedokładności mogące uczących się obłąkać albo zatrzymać. W Rozd. VII §. 9. mówi autor w dziele francuzkiém. „Obserwacye kołyszących się prętów zegaro„wych potwierdziły zdanie *Newtona*, że cięż„kość, nie może bydź ta sama na całey zie„mi; że ta siła musi bydź słabsza pod ró„wnikiem niż pod biegunami. *Ta odmiana* „*ciężkości stąd wypada, że ziemia nie jest do*„*skonałą kulą.*“

Newton i odmianę ciężkości i figurę ziemi wniosł z jey obrotu dziennego około swey osi przechodzącey przez bieguny. Z tego obro-

tu powstaje siła *odpychająca*, ciężkości przeciwna, a zatém zmnieyszająca jey skutki. Obrot więc dzienny ziemi jest prawdziwą przyczyną i jey figury i odmieniającey się ciężkości. Dokładne tego wytłumaczenie czytać można w Geografii *Jana Sniadeckiego* Rozd. III. Gdyby ziemia nie miała obrotu dziennego, przy tey nawet figurze jaką ma teraz, tyleby tylko w sile ciężkości zachodziło odmiany, ile jey dadź może różna od środka odległość; ale dowieśdź można autorowi, że tey odmiany pręty zegarowe wyjawićby nam nie mogły.

W tymże samym rozdziale §. 11. tłumacząc autor naukę *Newtona* o *wzajemnym* pociąganiu się ciał, mówi: że ta siła jest w *stosunku prostym massy ciała pociągającego, a wywrotnym kwadratu odległości od ciała pociąganego.* Kiedy się według *Newtona* mówi o *wzajemném* ciał na siebie działaniu: każde ciało jest razem i pociągającém i pociąganém, więc siła dwóch np. ciał jest równa summie dwóch mass rozdzieloney przez kwadrat odległości. Tu autor nie dopełnił swego twierdzenia; boby mu to samo było wypadło, gdyby był znowu uważał ciało pociągane za pociągające, i dwa twierdzenia złączył razem: co jest istotnie potrzebne do tłumaczenia działania *wzajemnego.*

W Rozd. XIV. §. 3. mówi autor, *że w biegu wirowym rodzi się na powierzchni ciała siła do środka dążąca, która niedaje oderwać się cząstkom od ciała.* To co daley mówi stosuje się do siły odpychającey, nie powiedziawszy skąd ta siła powstaje, która może przemódz

siłę do środka dążącą, i dla czego jest od składu fizycznego ciała niezawisłą? Ważną barzo jest rzeczą dobrze zrozumieć początek siły odpychającey; ponieważ ta jest przyczyną wielkich w naturze zjawień. Jest ona także siłą *środkową*: bo to nazwisko służy każdey sile do pewnego statecznie punktu skierowaney; bądź ona do tego punktu ciało pociąga, bądź go od niego oddalić usiłuje. W biegu wirowym, siła spojenia (vis cohaesionis) zastępuje mieysce siły do środka pociągającey, jak dobrze napisał autor, i ta zależy od budowy fizyczney ciała. A że bieg wirowy powstać nie może tylko z siły uderzenia, nie przechodzącey przez środek ciężkości: ta siła uderzenia rozbiera się na dwie, jedna idzie do środka ciała i pomaga sile spojenia, druga jest siłą styczną (vis tangentialis), bo jest w kierunku linii styczney do łuku biegiem wirowym opisanego. Z tey siły styczney rodzi się w biegu siła odpychająca, która usiłuje cząstki ciała od środka, i od linii obrotu oddalić. Obiedwie te siły wypadające z siły uderzenia, są niezawisłe od budowy fizyczney ciała. Jeżeli bieg wirowy ciała jest przyśpieszający, to jest z rosnącą co raz bardziey chyżością; siła odpychająca przemódz może pociągającą, i sprawić gwałtowne rozpryśnienie się ciała, jak tego mamy przykłady na kamieniach młyńskich. W biegu zaś wirowym jednostaynym, sama tylko siła początkowego uderzenia nadaje większą lub mnieyszą dzielność sile odpychającey uważaney w tym samym punkcie kręcącego się ciała. I tak gdy-

by ziemi nadana była siedmnaście razy większa chyżość w obrocie dziennym, to jest gdyby dzień zamiast trwać 24 godzin, kończył się w jedney godzinie 25 minutach: siła odpychająca pod równikiem zrównałaby się z ciężkością, i ciała przestałyby tam spadać na ziemię.

Autor tego dzieła wieleby mu był przydał ważności, gdyby był przyłączył matematyczne dowody i uwagi, o biegu płynów, o ich parciu na ściany pochyłe naczyń, gdyby był wytknął wyraźniey i dokładniey przeszkody, dla których tak ważna część fizyki mały dotąd uczyniła postępek. Nie potrzebnie się autor lękał użycia wyższego rachunku, bez którego tu obeyśdź się niepodobna, któryby opuścili nie rozumiejący go; ale bieglejsi w matematyce poznaliby głębiey pożytki doświadczeń, i razem to, co tamuje wzrost nauki.

W Rozd. 45. §. 8. autor opisując teleskop wielki *Herszela*, ciemno się tłumaczy. Trzeba było prościey powiedzieć: że zwierciadłu wielkiemu daje się małe z boku nachylenie, aby jego oś nie padała na środek, ale na bok otworu w rurze, gdzie oko przez szkło zbierające, widzi obraz odmałowanego objektu.

To co autor mówi w §. 2 tegoż rozdziału o niewyraźném malowaniu się obrazów pochodzącem od figury kulistey, i co się nazywa *wadą figury* (aberratio sphaericitatis); jest prawdą co do szkieł, ale nie co do zwierciadeł. Tey wady nie można poprawić w szkłach, ale ją można poprawić, i nawet zupełnie zni-

szczyć w zwierciadłach przez nadanie im figury paraboliczney: jak to już robił dawno *Short*, a dziś *Herszel*. W nauce o zwierciadłach kulistych, autor całkiem o tey wadzie zamilczał, i dopiero o niey wspomina w Roz. 44. §. 18. Trzeba było jey skutki dobrze rozważyć i oznaczyć przez rachunek, jako rzecz potrzebną i do doświadczeń robionych ze zwierciadłami, i do składu teleskopów zwierciadłowych.

Mimo te małe niedokładności, dzieło *Fiszera* w tak małym obrębie zawiera naukę rozległą, jasno, porządnie i gruntownie wyłożoną. Jakby to miło było rozciągnąć to samo zdanie na tłumaczenie polskie, gdyby nie miało przeciwko sobie licznych i ważnych zarzutów. Przedsięwzięcie wydania w narodowym języku tak dobrego dzieła, jest zapewne chwalebne i pożyteczne: ale ma do siebie tę przywiązaną powinność; aby je wykonać należycie, to jest, bez krzywdy oryginalnego autora, bez obrazy nauki i języka. Kiedy autor czy swoje własne, czy przełożone dzieło drukiem ogłasza, powinien pamiętać i na siebie, i na swych czytelników; a zatem zrobić rzecz tak dokładnie, jak tylko dozwalają jego siły i zdatność: inaczey, jest to niedbać o dobre imie, i lekce ważyć publiczność. Przestrogę w tém daną od *Horacego* dla poetów, należy we wszystkich pracach literackich zachować. Tłumacząc dzieło poezyi i wymowy, trzeba nie tylko myśli wydadź, ale całą że tak powiem duszę oryginalnego pisarza, ze wszystkiemi jego wdziękami: trzeba więc mieć

wzgląd na myśli, obrazy, słowa, a nawet na ich szyk i porządek. A że piękności jednego języka nie zawsze są pięknościami drugiego, trzeba tę stratę nagrodzić wynalazkiem innych piękności przystających do rzeczy, i językowi właściwych. Dla tego to przekładający, ledwo nie tyle mieć powinien talentu, ile pisarz oryginalny, jak mamy tego dawny wzór i przykład w *Jerozolimie wyzwoloney Piotra Kochanowskiego.*

Nie wyciąga się tego po piszącym, w przekładaniu *dzieł dydaktycznych*, osobliwie w matematyce i fizyce. Tu całą usilność obrócić potrzeba na to, aby naukę oryginału wyłożyć jaśnie, dokładnie, i sposobem językowi właściwym; nie przywięzując się do słów, ale do rzeczy i myśli. Potrzeba więc *naprzód* prawidła grammatyczne języka ściśle zachować. *Powtóre*, nazywać rzeczy wyrazami właściwemi i zrozumiałemi, to jest mającemi to samo, pewne i niewątpliwe u wszystkich znaczenie. *Potrzecie*, unikać słów niepotrzebnych, bo w tych naukach gadatliwość prowadzi do zamieszania i ciemności. *Poczwarte*, wystrzegać się *cudzoziemszczyzny*, czyli sposobów mówienia językowi niewłaściwych.

Zeby zachować porządek w zarzutach przeciwko temu tłumaczeniu, trzeba je rozdzielić na *wady języka*; i na *omyłki w nauce*, których nie masz w dziele francuzkiem.

Wady języka.

Dobrze się pisze po polsku *zwròcić*, *wywròcić*, *odwròcić* i t. d. bo tu *o* jest grube, i w wy-

mawianiu zbliża się do *u:* ale się pisać powinno *zwrotny*, *wywrotny*, *odwrotny* i t. d. bez kreski; bo tu *o* jest jasne. W całem dziele, często są powtarzane te ostatnie wyrazy, błędnie, bo z kreską nad *o*, którą należy wymazać, żeby złego pisania i wymawiania nie szerzyć, i nie utwierdzać. Nie powinno się pisać w dobrey polszczyźnie: *odkryciów* T. I. k. 1, *umiejętnościów* T. II. k. 89, *ilościów* k. 95, *krzywościów* k. 160, *odległościów* k. 233, *tych powierzchń* T. II. k. 194. 195. i t. d. zamiast tych powierzchni; te *osie* T. II. k. 220 i w całey nauce o świetle: ale te *osi* (1); *koście* T. I. k. 229. zamiast kości; *z wielo ciałami* T. I k. 219. zamiast z wielą ciałami; *przed trzydziesto laty* k. 2 1 8, z. przed trzydziestu laty; *nad dwa cali.* T. I. k. 271. W całey nauce o elektryczności często powtarza tłumacz *okręca się banią lub tafla*, co jest źle po polsku: bania lub tafla *obraca się*, albo *kręci się*, a sznurek np. okręca się około walca.

Nie mówi się po polsku *trzydzieście*, *dwadzieście* T. I. k. 14, ale trzydzieści, dwadzieścia; *rozrzadzić*, *rozrzadzone* T. I. k. 253 zamiast rozrzedzić, rozrzedzone; *rozpostrzenić* T. II, k. 128 zamiast rozprzestrzenić. Ciała

(1) *Gęś*, *oś*, *wieś* i inne na *ś* rodzaju żeńskiego mają w liczbie mnogiey *gęsi*, *osi*, *wsi* i t. d. na *i*. *Linde* ma *wieś*. Plur. *wsie*: ale przeciwko niemu przytoczę *Skargę*, który w kazaniach przygodnych o uproszenie deszczu mowi: *rzadkie wsi ziemiańskie w którychby uciśnienia i krzywdy ubodzy poddani i kmiecie nie cierpieli*. *Linde* na *wsie* żadnego pisarza dawnego nie przytacza.

wsięgają w siebię wode, zamiast wciągają, połykają T. I. k. 158. *aż całkowicie lód się nie stopi.* T. I k. 104, po polsku mowi się: aż się lód całkiem stopi, *albo* póki się lód całkiem nie stopi.

przestrzeń niczem jest innem, T. II. k. 196 zamiast nie jest czém inném, albo nic innego nie jest

blisko jego T. II k. 112 zamiast blisko niego

zanurzono w destillowaną wodę a potem w nayczystszym wyskoku T. I. k. 180

że większa część gazow stanu swojego *skupienia nie zmieniają*, T. I. k. 217.

czcząścią Torricellego zamiast czczością T. I. k. 241.

aż póki niedoszedłszy do pewnego kresu nie wstrzyma się T. II k. 119. powinno bydź *doszedłszy; wykraja się kawałek papieru* T. II k. 168. zamiast *wykrawa się.*

W języku polskim słowa czynne rządzą przypadkiem czwartym w mowie twierdzącey, a przypadkiem drugim w mowie przeczącey: więc nie godzi się pisać *pozostaje wprowadzić w uczenie fizyki uważań dokładnych i metodów ścisłych* T. I k. *V*, *nie wyobraża linię* k. 23, *aż poki termometr nie okaże tenże sam stopień* k. 127, *aby nie przenikała otaczające ciała* k. 129, *granice dzieła nie dozwalają opisywać pierwiastkową budowę* k. 249, *powietrze do tyla nie naciska żywe śrebro* k. 253, *fizyk nie może odrzucać praw ogólnych lub je odmieniać* k. 278, *granice xiążki nie dozwalają opisywać te rozmaite narzędzia.* T. II. k. 11. Trzy są barzo rozszerzone, i ledwo nie pospolite

w mowie naszey wady pisania, szkodliwe harmonii i jasności języka, których się nie starał uniknąć tłumacz Fizyki. *Pierwsza*, niewstrzemieźliwe a częstokroć nieprzyzwoite używanie zaimku *on*, *ona*, *ono*, zamiast *go*, *jego*, *jey*, *ją*, *im*, *te*, *tym*, i t. d. Ile przyzwoite tego zaimku użycie dodaje mocy i wyrazistości mowie naszey, tyle ją robi ckliwą i dla ucha nieprzyjemną zbytnie i nieuważne niém szafowanie. W przełożoney fizyce taka panuje tego zaimku rozrzutność, że nawet czytać można *nieusiłowała ona one tłumaczyć* T. II. k. 76. *Druga wada:* nadużycie przypadku ubocznego (casus obliquus). Ta szacowna własność naszego języka, potrzebna jego harmonii i jasności, stała się dziś w ręku wielu pisarzy zasłoną myśli, i prawie jamą ciemności. T. I. k. 89. *odmiany są daleko licznieyszemi:* powinno bydź, licznieysze; k. 191. *co jest i z doświadczeniem zgodném* czy nie jaśniey powiedzieć: co jest nawet zgodne z doświadczeniem? T. II. k. 59 *ta powinna bydź powleczoną takową istotą*, zamiast powleczona. T. II. k. 61. *atmosfera będąc wypełnioną parą wody:* czemuż nie wypełniona? Barzo dobrze użył tłumacz przypadku ubocznego. T. II. k. 63. narzędzia czyniące *wyraźnemi* naydrobnieysze elektryczności stopnie. *Trzecia wada pisania*, jest nieporządny szyk wyrazów. Swoboda języka nie zawsze jest swobodą dobrego pisania, i jest pewien szyk w wyrazach, którego się w dobrém pisaniu przestąpić nie godzi. T. I. k. 121. *to jest do gotowania się punktu*, k. 133. *Szukać należy sposobu takowych od-*

bywania doswiadczeń, k. 227. *rozszerzając się go połyka*, k. 239. *i je wystawić na działanie*, T. II. k. 232. *Składać go mogą dwa, trzy lub szkieł i więcey.*

We wszystkich prawie materyach zawartych w Fizyce *Fiszera* mamy dobrą polszczyzną pisane xiążki: trzeba się było *przekładającemu* dobrze tego języka nauczyć, nie przywięzywać się do słów i *fraz* francuskich (bo każdy język ma swóy własny sposób wyrażenia rzeczy i myśli); a byłby się obszedł bez tak licznego szeregu nowo ukutych słów, językowi naszemu niepotrzebnych, a nawet go znieważających. *Fizyka doświadczalna*, *doświadczalnik*, *władza rozpuszczalna*, *władza załamywalna*, *przyciągalna*, *odpychalna*, *przystósowalna*, *zastósowalna*, *ilość poymowalna*, *porównalna*, *niedostrzegalna*, *ścieśliwość*, *przewodliwy*, *niewstrzymalny*, *w pewney objęci*, *zbieżny*, *rozbieżny*, *roztop*, *obłęd*, *odosobniacz*, *ocenny skutek*, *szkliste istoty*, *stopniowie*, *zgodnia*, *obwiyka*, *wykrywaniesię elektryczności*, *wyłąka*, *topny*, *przodowy*, *stanowcze pierwiastki*, *przymieszka*, *przyćmiać*, *zachęt*, *zastósowują*, dawno zaniechane *wągl*, *wynachodzić*, do których można przydadź: *powietrzno-kształtny*, *środko-pędna*, *środkochybna*, *powietrzo-ciąg*, *powietrzo-krąg* i t. d. Co tu strojów na maszkaradę grammatyczną!

Gdyby można do znudzenia czytelników przedłużyć to pismo, i zastanowić się nad każdym z tych wyrazów; łatwoby było w wielkiey ich liczbie wytknąć fałszywe myśli i z nauką i z językiem niezgodne. Nie zawadzi jednak powiedzieć, że to, co *Rogaliński*

nazwał wiatrociągiem, nic innego nie jest, tylko pompa do rozrzedzania lub zgęszczania powietrza i dobrze się nazywa *Pompa powietrzna:* że dziś w fizyce przez ten wyraz *atmosfera* rozumie się płyn oblewający ciało jakieykolwiek figury, i *Franklin* w naukę elektryczności wprowadził *atmosfery elektryczne:* mowimy, atmosfera planety, komety, słońca i t. d. które zapewne się nie składają z powietrza. Lepiey więc ten wyraz techniczny bez tłumaczenia zostawić, jako mogący mieć rozlegleysze i wygodne w fizyce użycie.

Wyrazy francuzkie, *convergent*, *divergent*, mają różne znaczenia: w języku polskim każde ich znaczenie ma osobny wyraz. I tak w szeregach, znaczą szeregi *rosnące* i *malejące* i w Fizyce *Fiszera* Tom I. k. 73 w nocie trzeba było szereg nazwać *malejącym;* nie zbiegającym się bo to niezrozumiałe. W nauce o świetle (raïons convergens, divergens) trzeba nazywać promienie *schodzące się* i *rozchodzące:* szkła, *zbierające* i *rozpraszające* światło: to jest i po polsku, i każdemu do zrozumienia łatwe. A co Francuzi muszą tym samym wyrazem kilka rzeczy całkiem różnych nazywać; to my na każde znaczenie mamy wyraz osobny i właściwy. Mieć naymniey *ekwiwokow*, jest to wielką zaletą języka.

Trzymanie się zbyt ścisłe a niepotrzebne wyrazów i zwrotów francuzkich wprowadziło tłumacza w *cudzoziemszczyznę* dosyć obficie w tey xiążce rozlaną z zaćmieniem jednych, a z niedokładnem wyłożeniem drugich myśli. W tym punkcie naywięcey byłoby do

zarzucenia przekładającemu osobliwie w nauce o *świetle.* Przytoczmy niektóre przykłady. Na k. 9. Tom I jest nota *Biota* o ciałach *nieważkich* (2) tak przełożona: *Jeżeli w samey rzeczy znaydują się istoty niepodpadające pod zmysły, jak wiele fenomenów wymaga, aby mniemano; przynaymniey ich przyrodzenie i skład wewnętrzny tak są bardzo mało poznane, iż niedozwalają, aby opinie do tych czas o nich wydane uważane bydź mogły za rzecz inszą nie zaś za przypuszczenie.* Następujące tłumaczenie byłoby bardzo wierne. „Jeżeli są w rzeczy samey istoty dla zmysłów niedostępne, „jak z wielu fenomenów można się domyślać; „ich przynaymniey natura i budowa tak są „mało znane; iż wszystko, co dotąd o nich „powiedziano, jest tylko szczerém mniemaniem“ Tom II. k. 33. *elektryczność udzielona przez iskrę nie ulega osłabieniu za odmianą mieysca, ieżeli to tém nie jest, w którém znayduje się siła nieuchronna przewodnicza wilgotnego powietrza:* trzeba było powiedzieć: „elektryczność udzielona przez iskrę nie traci na swojey mocy za odmianą mieysca, chyba przez nieuchronną wilgoć powietrza.“

Tom II k. 72. *lecz zasady od P. Volty podane i doświadczenia tey opinii przeciwne, bardzo małe podobieństwo do prawdy mieć dozwalają.*

---

(2) *Wazki, niewazki* są dawno w Litwie pospolicie używane wyrazy, znaczące rzeczy dające się lub niedające ważyć: właśnie to co fizycy francuzcy, nazywają *ponderable, inponderable.*

Godząc text francuzki z polszczyzną trzeba było powiedzieć. „ Ale tey opinii sprzeciwiają „ się doświadczenia i zasady od *Volty* podane, „ pokazując ją mało do prawdy podobną“

k. 146. *Podług badań P. Home zdaje się iż podobna twierdzić* zamiast, zdaje się rzecz dowiedziona.

Opisując lunetę o trzech szkłach na k. 228. *W takowym składzie nic się nietraci na powiększeniu, albowiem obraz mocnieyszego doświadcza w tymże samym stosunku, w jakim mnieyszym się stawał za przedzieleniem szkłem zbierającem:* od wyrazu *albowiem*, wszystko ciemne, bo nie po polsku; trzeba było napisać: „ albowiem obraz o tyle się powiększy; o ile go „ zmnieyszyło szkło zbierające“

k. 247. *Jednak wiele przedstawia się zawad chcąc zogólnić tego przypuszczenia zastosowanie: przedstawiać*, nie jest wyrazem polskim, a w fizyce cale nieprzydatnym, którego autor niepotrzebnie i niewłaściwie kilkokrotnie użył: text francuzki znaczy: „ wszelako wiele za- „ chodzi przeszkód w ogólnem przystosowaniu „ tego mniemania. Podług wszystkich pozo- „ rów, jest“ i t. d. te ostatnie wyrazy bardzo potrzebne tłumacz opuścił.

Na k. 151. w §. 19. Stosuje autor do oka, dwie przeszkody do wyraźnego malowania się obrazów przez szkła: jednę pochodzącą od figury kulistey, drugą od różnego łamania się promieni kolorowych: jak jedna tak druga nie daje się zebrać swiatłu w jeden punkt. *Doświadczenie jednak pokazuje, że oko znosi naymocnieysze obłędy obu rodzajów chociaż one*

szkodzą czystości, *którą należałoby przypuszczać podług teoretycznych zasad* i t. d. ciemno, niewiernie, i nie po polsku, bo text francuzki zamyka „Doswiadczenie pokazuje, że oko „podlega tym dwom mocnym wyboczeniom „swiatła: nie z taką przecież do wyraznego „widzenia przeszkodą, jakąby wnosić należało z przepisów teoryi. W fabrykach przeto „narzędzi optycznych dla tych wyboczeń, zachowują się pewne stosunki między odległością ogniskową i otworem szkła przedmiotowego.“

Na k. 252. §. 2. *Deskart obłęd kulistosci uznał za pierwszą i naysłabszą wąd przyczynę, ale się w przypuszczeniu oszukał, że możnaby tey nieprzyzwoitości zapobiedz nadając szkłom inne nie zaś kuliste krzywizny*. Należało powiedzieć „Deskart uznał wadę pochodzącą „z figury kulistey: ale ta wada będąc pierwszą, jest naysłabszą przyczyną niewyraźnych obrazów. Omylił on się sądząc, że „można tey nieprzyzwoitosci zaradzić nadając szkłom inną figurę.“

Są jeszcze artykuły w nauce o swietle, z których jedne poprawy, drugie całkiego przerobienia potrzebują jak np. o budowie oka. Dodatki atoli matematyczne w tém mieyscu autor dobrze przełożył, i wydał że staraniem bez omyłek

Polubił tłumacz niewiem dla czego ten twardy wyraz *kształt*, *kształcić*, nie zawsze pewne znaczenie mający, i dosyć nim często ale nie po polsku przemawia np. *dla kształtu rachunku* k. 216. T. II. niewiedzieć co to znaczy.

Użyjemy historycznego kształtu zamiast opiszemy historycznie k. 252, *kształci się obraz* k. 257. zamiast maluje się obraz, *przekształcenie* T. I. k. 90 zamiast wprowadzenie wartości i t. d. I to także nie jest po polsku: *kiedy on jest zrobiony, jaki mu skład PP. Fiszer i Gehler nadali* T. I. k. 267, *można nadawać rozmaite gatunki odmian kształtom potoków swiatła* T. II. k. 22. *Jeżeli chce do tych czynów przypuszczenie zastosować, aby onem mogł je wyobrażać z dokładnością* k. 27. *Natężenia tey siły wyobraziłyby się przez* i t. d. k. 30, *Odbywa się w pewney odległości przepływ pod postacią iskry* k. 32, *które brać za rzeczywistość chronic się należy* k. 31, *podności trudności* T. I. k. 164, *ciało nauki* T. II. k. 114, *Kładnie się zwierciadło*, zamiast wystawia się do słońca k. 168, *Dla przyczyny która naznaczyła wybor* k. 192, *imaginacya nie może się rozciągać do przypuszczenia* i t. d. k. 209.

Używa tłumacz prawie w całem dziele wyrazów *czyn* za *factum*, *udział* za kommunikacyą. W niektórych przypadkach dosyć to uchodzi: ale w większey liczbie cale nie: mamy my w polskim języku inne wyrażania się sposoby dosyć dobrze rzecz tłumaczące: i tak *Rogaliński* w hidrostatyce dobrze nazwał *naczynia spółkujące* (tubi communicantes). Ale żeby rzecz dobrze wydadź po polsku, trzeba i język znać gruntownie, i czasem długo pomyślić.

Omylki w nauce.

Dowód na twierdzenie o składzie i rozkładzie biegu w T. I. k. 24 nie dobrze jest od

tłumacza zrozumiany i wyłożony. Trzeba go tak poprawić. „Podług poprzedzającego §. „ciało leżące w mieyscu A, nie może mieć „w tym samym czasie dwoch razem biegów, „chyba w ten tylko jeden sposob: żeby samo „biegiem np. jednostaynym ruszało się po li„nii AC, a przestrzeń względna w którey się „znayduje, posuwała się w tymże samym „czasie także biegiem jednostaynym po linii „AB: po pewnym czasie ciało znaydzie się „w punkcie D. to jest na przekątni AD równo„logłoboku. A jeżeli czas całego biegu po„dzielimy na małe chwile, w każdey takiey „chwili ciało znaydować się będzie na pun„kcie przekątni AD, więc ją całą opisze.“ Sciśle mówiąc to nie jest dowod, ale tylko objaśnienie przez dowcipny sposób poymowania, dla tego *Biot* słusznie położył na to uwagę w nocie.

Na k. 32. tłumacz *direction verticale*, nazwał, *kierunek pionowy:* do czegoż pionowy? trzeba skazać albo liniją, albo płasczyznę; należało więc nazwać to *kierunek wierzchołkowy* albo *pionowy do poziomu.*

Na k. 57. w 11. *spuśćmy z niego pionową DE na płaszczyznę pochyłą:* trzeba poprawić spuśćmy liniją wierzchołkową DE czyli na poziom pionową, wyrażającą ciężkość.

Na k. 72 w 11. *małych jest stopni*, trzeba poprawić: małą ma liczbę stopni.

Na k. 78. w 9. 448,60 trzeba poprawić 440,60, błąd drukarski w xiążce francuzkiey przeniosł się do polskiey.

Na k. 93. w nocie w. 8 wartość na *T* trzeba tak poprawić: $T=\sqrt{\frac{r^2L^2\pi\gamma}{2gp}}=rL\sqrt{\frac{\pi\gamma}{2gp}}$

Na k. 119. w. 7. od spodu zamiast *1.*[2] popraw *l.*[2]

Na k. 249 w nocie. $l=\frac{l'}{1+\frac{t}{4320}}=l'-\frac{l't}{4320+t}$

Na k. 281. *rozszerzanie się atmosfery jest ograniczone*, popraw: nieograniczone

na k. 291. *kilkanaście tysięcy cetnarów*, popraw: wiele tysięcy cetnarów.

Na k. 295. w nocie *miałaby 128 cyfer*, popraw: miałaby 328 cyfer, z których pierwsze byłyby 379

Tom II. k. 63. *na żelazie rozpuszczającem się w kwasie saletrowym*, popraw, w kwasie siarczanym.

k. 77. *Volta swoje przewodniki wprowadził*, popraw: te przewodniki wprowadził.

k. 78. w 6. *powierzchnia górna*, popraw: powierzchnia dolna

k. 101. w 1. *przywiedzie się do zero*, popraw, przywiedzie go do zero:

Tamże w 10. *n będzie mnieyszem od* $\frac{n}{2}$ popraw: x będzie mnieysze od $\frac{n}{2}$, błąd drukarski w texcie francuzkim łatwo było postrzedz i poprawić; bo połowa nie może bydź większa od całości.

Na k. 108 w 13 *które się używają do okręcania z literami kołek*, trzeba poprawić: które się używają w sztukach kuglarskich i zręcznego oma mienia.

na k. 111 w nocie: *120* popraw 12°.

na k. 112. *Przeto w wyżey opisaném działaniu n staje się biegunem południowym a s północnym*, trzeba poprawic, *n* staje się biegunem północnym, a *s* południowym.

na k. 118. w 16. *W Ameryce południowey przez cieśninę mexykańską i brezyliyską.* popraw. W Ameryce półnoçney przez *golf* albo zatokę mexykańską i brezylską. Na teyże karcie w nocie tłumacz fałszywe położył zboczenie igły magnesowey w Wilnie; bo w Wilnie r. 1817 igła magnesowa zbacza od północy ku zachodowi 13°.

Na k. 122. §. 10. *między 14 a 17 stopniem bieguna półnócnego*, trzeba poprawić: od bieguna północnego: i na karcie następującey w 3. trzeba także położyć, około 35 lub 40 stopni od bieguna południowego.

W rozd. 39. gdzie jest wstęp do nauki o świetle, źle jest nazwane *nachileniem* to, co się w Fizyce nazywa *zagięciem* swiatła: i znowu *natężeniem* to, co się nazywać powinno *gęstością* swiatła. Na końcu k. 133, ciała białe i czarne są całkiem fałszywie opisane; bo ciała *białe* nie połykają ale owszem prawie wszystko swiatło na nie padające odbijają: *czarne* zaś wciągają swiatło w siebie, albo go zgoła nieodbijając, albo w bardzo nieznaczney ilości. Na k. 137. w 3. bydź powinno 52,68444 promieni ziemskich, nie zaś promienia ziemskiego. Perspektywa powietrzna zle jest opisana na k. 154, bo ta zależy na dokładnem osłabianiu tak swiatła jako wyrazistości przedmiotów, stosownie do ich oddalenia. Na k. 160. przy

końcu noty, gdzie rzecz o zwierciadłach, trzeba położyć *wklęsłe* gdzie jest wypukłe; a *wypukłe* gdzie jest wklęsłe: to jest, że zwierciadło wklęsłe powiększa przedmiot, a zmnieysza go wypukłe. Na k. 164 w 2. zamiast *odbija się w ognisku* trzeba napisać odbija się do ogniska; k. 168. *na wynalezienie ogniska wypukłego zwierciadła nie można nad dwa, więcey użyć sposobów* .·. powinno bydź: *nie można użyć tylko drugiego sposobu;* k. 169. w 21. *kilkunastu stopni*, trzeba poprawić „kilku stopni.“ Użycie niewłaściwego wyrazu jest wielkim grzechem w naukach dokładnych; bo czyni rzeczy łatwe niezrozumiałemi, a częstokroć do błędnych myśli prowadzi. W przekładzie *Fiszera* nie miano na to baczności, a szczególniey na k. 173. 174. w 1. *wydzieliwszy* zamiast rozdzieliwszy: to co Francuzi nazywają *quantités reciproques*, nazywa się po polsku *ilości odwrotne* albo *spaczne*: i tak p, $\frac{1}{p}$ są wartości odwrotne ilości p. Tłumacz w naywaznieyszém twierdzeniu optycznem, nazwał to *ilościami odpowiednemi.*

k. 175. w 23 trzeba zrównanie ostatnie tak poprawić $-\frac{1}{p} = -\frac{1}{a} + \frac{1}{\alpha}$

W wykładaniu prawd fundamentalnych nauki trzeba bydź zwięzłym, dokładnym i prostym. Mówiąc o prawie *dyoptrycznem* i o jego użyciu, *przekładający* powtarza często *frazę: promień swiatła załamaniu się ulega*, czemu krócey nie powiedzieć *promień światła łamie się:* mnieysza liczba słów, zrobiłaby mowę jaśnieyszą.

Na k. 182. w samym końcu: *doświadczenie nauczyło, że obie te linije HM, LN niezmienne mają stosunki w jakimkolwiek bądź środku.* Propozycya tak wyrażona jest fałszywą bo stosunek tych dwoch liniy, na każde ciało przezroczyste jest inszy, ale w temże samém ciele przezroczystem jest stały i nieodmienny; więc trzeba było powiedzieć *stosunek tych liniy odmienia się tylko z gatunkiem ciała przezroczystego, ale w ciele przezroczystem tego samego gatunku jest stały i nieodmienny.*

Zarzucićby tu można już nie tłumaczowi, ale autorowi originalnemu: że w wysłowieniu prawa dyoptryki, opuścił rzecz ważną i tylko w tłumaczeniu troche o niey napomknął, to jest: *że promień wpadający, promień złamany, i pion łamania, leżą na tey samey płasczyznie.* Jest to prawda doświadczenia, na którey się opierają wszystkie rachunki dyoptryczne.

k. 188. *Kiedy ciało widzialne znayduje się równie w przezroczystym srodku, jak ten, w którym zostaje oko, jego położenie ulega w wielu przypadkach zmianie z przyczyny łamania się swiatła*, trzeba tak poprawić. Kiedy dwa są różne przezroczyste środki, z których w jednym znayduje się oko, a w drugim ciało widzialne: tego ostatniego położenie pozorne odmienia się w wielu przypadkach, dla złamanego swiatła. Na k. 189, w 10. *wydają się odległeyszemi*, trzeba dodadź, *od poziomu.*

Na k. 192 przy samym końcu *verre centré* tłumacz nazwał szkłem *należycie kołowem*, lepiey to było nazwać *równo-srodkowem*: w szkle

np. *wypukło-wypukłem* punkt naywiększey wypukłości, który się nazywa srodkiem optycznym, jeżeli z każdey strony przypada w samym srodku powierzchni, a linija prosta te dwa punkta łącząca jest osią szkła i razem mieyscem środków geometrycznych, czyli srodków kul, których szkła są odcinkami, nazywamy to szkło *rowno-srodkowem.* Jest to bardzo ważny warunek w robocie szkieł, do doskonałości instrumentów optycznych. Na k. 194. w. 10. od dołu *jeżeli szkło cofnie się nazad*, popraw: *przewrociwszy szkło.* Na. k. 196. w. 5. *kiedy się postawi światło przed szkłem bardzo blisko na odległości ogniskowey:* trzeba tak poprawić: kiedy się postawi światło między szkłem i ogniskiem, *albo*: bliżey szkła jak ognisko. — Na k. 205 w. 9. od spodu: *figura umieszczona na odległości ogniskowey*, trzeba poprawić: umieszczona między szkłem i ogniskiem: niżey wiersz 5 od spodu, *znayduje się na odległości ogniskowey szkła pierwszego*, trzeba poprawić: znayduje się bliżey szkła jak ognisko szkła pierwszego. Na następujący karcie 206. w. 4. *ażeby obraz nieco niedochodził swojey odległości ogniskowey*, trzeba poprawić: ażeby obraz troche przeszedł za swoję odległość ogniskową. Na k. 208. w. 9. *w miarę jak przedmiot bardziey się zbliża:* trzeba napisać, bardziey się oddala. Na k. 210 w. 3 *szkła rozpraszającego D*, poprawić należy, szkła zbierającego D; k. 211. w. 7. *są zawsze naymnieysze*, trzeba czytać: są zawsze bardzo małe; k. 213. w. 6. *z których wyciągnąć można więcey jednem zastosowań ważnych*, należy poprawic: z któ-

rych wyciągnąć można nie jedno ważne przystosowanie. Na k. 232. w. 1. *cztery sekundy czasu wyrażają zawsze kąt półminuty*, trzeba poprawic: wyrażają zawsze kąt jedney minuty. Wyraz francuzki *compas* znaczy po polsku *cerkiel*, nie kompas; trzeba więc na k. 234 na mieysce *kompasa* położyc cerkiel. Na k. 275 w. 8. *zwierciadłom prostym* trzeba czytać zwierciadłom pojedyńczym.

Wyliczone tu omyłki są znacznemi błędami w nauce. Kto chce to tłumaczenie Fizyki czytać z pożytkiem, trzeba naprzód te błędy poprawić. Jeżeli xiążki mają psuć język, i szerzyć błędy po kraju, lepiey żeby ich nie było; bo niewiadomość nie tak jest szkodliwa, jak fałszywa nauka.

Winniśmy tu jednak powiedzieć na pochwałę tłumacza: że rzeczy matematyczne i rachunkowe są wyłożone wiernie i dosyć poprawnie; co jest rzeczą niezmiernie ważną; bo kto umie czytać dobrze wyrażony rachunek, w wielu bardzo przypadkach pozna się na omyłkach textu, i potrafi je poprawić. Nota *Biota* długa i trudna, zawierająca delikatną teoryą rurek włosowych oprócz kilku źle dobranych słów, jest także wiernie i dobrze przełożona. Co pokazuje, że tłumacz przy pracy i staraniu mógłby był i publiczności lepiey usłużyć, i uniknąć znacznieyszych zarzutów.

Teorya rurek włosowych niezmiernie ważna i nowa, poparta doświadczeniami dawnieyszemi *Hauksbee* w przytomności *Newtona*, i świeżemi *Biota*, *Gay-Lussac* i *Haüy*, na wezwa-

nie Hrabiego *Laplace* robionemi, a przez tego wielkiego geometrę wyciągniona z naygłębszych rachunków, jeszcze może bydź zwięźley, i jak nam się zdaje jaśniey, wystawiona w ten sposób.

Wiemy, że płyny wywierają równe parcie na wszystkie strony: że działają i na własne swe cząstki, i na naczynia, w których są zamknięte. Rozbierzmy to działanie płynów naprzód na siebie, potém na naczynia. Dowodzi się w nauce o *attrakcyi sfer i sferoid*; że działanie płynów zawisło od figury, w jaką układa się ich powierzchnia. Jeżeli z jedney strony płyn ma powierzchnią płaską, a z drugiey strony powierzchnią kuli próżney lub jey odcinka czyli *menisku* ◡, dowodzi się rachunkiem; że działanie płaszczyzny jest mocnieysze, jak działanie kuli próżney, i to w stosunku spacznym otworu. Zanurzywszy w wodzie rurkę szklanną szczupłego otworu, przecięcie tey rurki pionowe do osi będzie płaszczyzną: woda w spodnim otworze rurki będzie działać jako płaszczyzna: w górze zaś rurki uformuje się *menisk* czyli odcinek próżny kuli. Więc działanie wody w otworze spodnim z dołu do góry, będzie mocnieysze, jak działanie meniska z góry na dół; a zatém woda do zrobienia równowagi podnieść się powinna nad wagę hidrostatyczną, i podnieść tym wyżey, im otwór rurki szczupleyszy.

Tymże rachunkiem się dowodzi; że jeżeli płyn kończy się z jedney strony powierzchnią płaską, a z drugiey kulą lub jey odcinkiem pełnym, działanie kuli pełney jest mocnieysze,

jak działanie powierzchni, także w stosunku spacznym otworu. Zanurzywszy rurkę szklanną szczupłego otworu w żywe srebro, uformuje się w górze postać kulista płynu kiedy przy otworze dolnym będzie płasczyzna: więc działanie żywego srebra z dołu do góry będzie słabsze, jak działanie z góry na dół; a zatém do zrobienia równowagi płyn opaśdź musi pod wagę hidrostatyczną, i opaśdź tym bardziey, im szczupleyszy otwór rurki. Zamiast uważać działanie płaszczyzny przy otworze spodnim rurki; możemy nitkę płynu tey grubości, co otwór rurki, jako kanalik zakrzywiony myślą wyprowadzić na powierzchnią zewnętrzną płynu, w którym rurka zanurzona; i na tey powierzchni otwartey uważać działanie płasczyzny; a rozumowanie będzie to samo.

Uważmy teraz działanie płynów na ściany naczynia. Wiemy z dawnych i nowych doświadczeń, że żywe srebro dla tego kończy się w rurce szklanney powierzchnią wypukłą kulistą, że się doskonale nie styka ze szkłem. Naydelikatnieysza powłoka na szkle, bądź z wilgoci, bądź z czepiącego się powietrza, jest do tego przeszkodą. Ale gotując długo żywe srebro w rurce gdy się ta powłoka zupełnie zniszczy, żywe srebro zetknie się doskonale ze szkłem, postać kulistą u wierzchu straci, nawet się zaklęśnie. Więc działanie płynów na ściany naczynia wywiera się w doskonałém zetknięciu, podobnie jak powinowactwa chemiczne: to działanie jest insze, przynaymniey odbywa się podług inszych praw, jak attrakcya w odległości ciał n. p.

niebieskich. Dla tego attrakcyą uważać trzeba dwojako, w odległości, i w zetknięciu. Pierwsza działa w stósunku massy, druga jest podług nayświeższych doświadczeń od massy nie zawisła; bo w rurkach szklannych tego samego otworu, i naycieńszych i naygrubszych, woda podnosi się do tey samey wysokości; więc tam massa szkła nic w działanie nie wpływa. Dobrze więc robią ci chemicy którzy powinowactwo nazwali *attrakcyą chemiczną*, żeby ją rozróżnić od attrakcyi w odległości: ale znowu bardzo źle robią ci chemicy, którzy te dwie siły razem mieszają i nazywają powszechnym wyrazem *ciężenie;* bo to jest w początkowe zasady nauki wprowadzać szkodliwe uprzedzenie, pochodzące z przywidzenia, a doświadczeniom przeciwne. Upowszechnianie początków fundamentalnych nauki kiedy nie jest oparte na niezaprzeczonych i niewątpliwych *faktach*, było, i będzie zawsze wzrostowi nauk szkodliwe.

Wróćmy się jeszcze do fenomenu *kapillarności*. Co *de Laplace* wyciągnął z naygłębszych rachunków, można teraz tak prosto fizycznie wytłumaczyć. Uważmy płyn na powierzchni naczynia i w rurce szczupłey, która się w nim zanurza. Na powierzchni naczynia cząstki płynu zstykają się z przyległemi sobie, a przez wzajemne na siebie działanie, osłabiają siłę z góry na dół: w rurce szczupłey gdy płyn nie czepi się szkła, nie ma przeszkody ani od szkła, ani od cząstek sobie przyległych, jego siła z góry na dół, bydź powinna mocnieysza w rurce u góry, jak na powierzchni naczynia: i tym

mocnieysza, im otwór rurki szczupleyszy. W takim przypadku płyn w rurce spadać powinien pod wagę hidrostatyczną. Ale jeżeli w rurce płyn styka się ze szkłem; działanie szkła w rurce więcey osłabia jego prężenie na dół, jak działanie cząstek przyległych na powierzchni: i płyn w rurce podnieść się powinien tym bardziey, im otwór rurki szczupleyszy. Ten fenomen przekonać nas powinien, że nayglębszy rachunek może nas poprowadzić do prawdziwey przyczyny *fenomenów*, któreybyśmy bez niego nigdy nie doszli.

N E K R O L O G.

X. *Mikołay* ZDANOWICZ, Dominikan, umarł dnia 11. lutego roku idącego w Rożanym Stoku, mając lat 45. Oprócz tego co o nim wspomina Pan Bentkowski, zasłużył się publiczności będąc gorliwym nauczycielem w szkołach powiatowych w Uszaczu i w Grodnie. Ostatecznie pracował nad uporządkowaniem archiwów po klasztorach swojego zakonu, a to w celu prowincyonalney zakonney historyi, której Dominikanie litewscy niemają: a wedle ustaw wszystkich zgromadzeń zakonnych takie Historye powinny bydź troskliwie i koniecznie pisane i drukiem ogłaszane, jako ważne bardzo materyały i pomoce tak do historyi kościelney jako też i do świeckiey osobliwie krajowey.

WIADOMOŚĆ LITERACKA.

W Wiedniu kilku uczonych oryentalistów pracuje nad ułożeniem dokładney Historyi literatury tureckiey, mającey należeć do wielkiego dzieła wychodzącego w Gettyndze, *Geschichte d. Künste u. Wissenschaften.*

DONIESIENIE.

Sławne dzieło *Jana Jakóba* BARTHÉLEMY, pod tytułem: PODRÓŻ MŁODEGO ANACHARSYSA PO GRECYI W POŁOWIE CZWARTEGO WIEKU PRZED ERĄ POSPOLITĄ, w 7 tomach in 8vo z atlasem in 4to, przełożone z francuzkiego przez Pana *Łukasza* GOŁĘBIOWSKIEGO znajomego z tłumaczenia tegoż autora poematu *Karita* i *Polidor*, wyydzie z typografii Uniwersyteckiey *Józefa Zawadzkiego.* Po ukończeniu tomu pierwszego podróży i całego atlasu, będzie się przyymować prenumerata, i o-tem uprzednio nastąpi oznaymienie.